

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 210— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 250 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 250 Za granicą M. 350

Cena pojedynczego numeru popołudniowego

we Lwowie
i na prowincji.
8 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Miejscowych i zamiejscowych za 1 wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 50 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk. Po kronice 50 Mk. Drobne ogłoszenia za 1 słowo 4 Mk. Paski na kolumnach tekstowych w cenie nadesłanego. — Ogłoszenia w porannym wydaniu o 50% droższe.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Nakopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Krzewienie nienawiści.

W tygodniu ubiegłym wiele się u nas po tamtej, to jest niby lewej a niewątpliwie żydowskiej stronie mówiło i zgiekliwe pisało o krzewieniu nienawiści. A to z racji przyjazdu ks. Lutosławskiego oraz odezwy młodzieży, jaka pojawiła się była na murach miasta.

Jego Magnificencja p. rektor uniwersytetu i przełożony kahału, delegacji egzekutywy sjońskiej i reprezentacja młodzieży belwidersko-postępowej w rozmowach ogłoszonych przez „Chwilę“ i „Gazetę Wieczorną“ zgodnie oświadczyli, że tak wyżej wymieniona odezwa, jak i osoba ks. Lutosławskiego zagrażają pokojowemu współżyciu narodowości, krzewią nienawiść. A to, ks. Lutosławski, ponieważ jest wybitnym działaczem endeckim, odezwa zaś — głośno głosi walkę z żydostwem i internacjonalizmem.

Opinię tę rektorat zaopatrzył swym widematem, więcej, bo ją jakby uświęcił powagą naukowego obiektywizmu wszechniczy. To nas zniewala zatrzymać nieco dłużej uwagę nad powyższym „wyrokiem“ i podać go dokładnemu rozpatrzeniu.

Treść odczytu ks. Lutosławskiego — po wygłoszeniu w Krakowie była z recenzji pism tamtejszych — powszechnie znana. Zarówno też senatowi jak i kahałowi, młodzieży belwidersko-postępowej, jak i egzekutywie sjońskiej było doskonale wiadomem, że odczyt ten nie zawiera nic takiego, coby można nazwać krzewieniem nienawiści, niecciem waśni partyjnej czy narodowościowej, coby mogło wywołać najsłabsze wzburzenie, ale wręcz przeciwnie, że jest to ściśle naukowy wykład, który cała młodzież bez różnicy narodowości i przekonań politycznych przyjmie rzeczowym oklaskiem.

I nikt też nigdzie nie wystąpił z protestem przeciw temu odczytowi ze względu na jego treść.

W dopuszczaniu zresztą do jakiegokolwiek wykładu na uniwersytecie p. rektor może powodować się przynajmniej na zewnątrz kryterjum tylko naukowym, nigdy zaś obcą jakąś kwalifikacją, zwłaszcza, gdy ta z nauką niema nic wspólnego. Tymczasem Jego Magnificencja przyjmując i rozprawiając z deputacją egzekutywy sjońskiej o sprawie ściśle wewnętrznej uniwersytetu, cofając skutkiem politycznego protestu wydane już zarządzenie — uznał ten samem ingerencję partyjnie-politycznych i narodowościowych czynników w życie wewnętrzne wszechniczy i w stosunek senatu do młodzieży polskiej. Jest to precedens źle wróżący wolności i niezależności uniwersytetu. Dziś p. rektor uwzględnił protest kahału, nacjonalistów żydowskich i socjalistów w sprawie udzielenia sali prelegentowi zaproszonemu przez młodzież, jutro te same czynniki z tego samego tytułu zażądają, niedopuszczenia do habilitacji lub wręcz usunięcia z katedry ludzi, których spodoba im się uznać za — siewców nienawiści.

W policyjnym państwie, jakim była Austria, a nawet w carskiej Rosji policja nie ośmieliłaby się zakażać zebrania młodzieży, gdy pozwolenia na nie udzieliły władze uniwersyteckie, u nas senat odmawia młodzieży pozwolenia na zebranie, przeciw któremu protestuje egzekutywa sjońska i prasa filosemicka, głosząc, że senat nie może pozwalać młodzieży na odbycie w murach uniwersytetu zgromadzenia, którego zabroniła policja, zasłaniając się strajkiem kelnerów.

Z tem wszystkim można by się pogodzić godząc się z nieprawymi rządami partyjnej autokracji, w żaden jednak sposób nie można się pogodzić z tem, ażeby rektor uniwersytetu ulegając czelnej ingerencji kahału i egzekutywy sjońskiej solidaryzował się z partyjnymi motywami tej ingerencji, aby w charakterze urzędowym przyłączał się do stronnicej obcej klasyfikacji etycznej własnej młodzieży.

P. rektor Machek uznał mianowicie za stosowne, nie tylko przyjąć żądanie kahału, tłumacząc się deputacją egzekutywy sjońskiej z widomowania odezwy młodzieży, ale co gorsze przyjąć także i uzasadnienie żydowskiego protestu, polegając na przedstawieniu, że ks. Lutosławski i odezwa młodzieży krzewią nienawiść.

I to wbrew prawdzie i rzeczywistości.

Prawdą bowiem jest, że nie dlatego wzbroniono ks. Lutosławskiemu mówić w murach wszechniczy, że odczyt jego miał krzewić nienawiść, ale z tej przyczyny, że osoba jego jest przedmiotem nienawiści dla żydów i belwiderskich postępców, dla zoologicznych nacjonalistów polskiej, żydowskiej i rusińskiej krwi.

— Chcesz uczyć miłości? Tem bardziej cię nienawidzę. A ponieważ nienawidzę ciebie, więc ty krzewisz nienawiść.

U tych, którzy nienawidzą — stanowisko takie jest psychologicznie zrozumiałe. Nie dziwimy się też zupełnie egzekutywie sjońskiej i prasie socjalistycznej, że odczyt ks. Lutosławskiego, właśnie dlatego, iż krzewił miłość — był im szczególnie nienawistny. Wystąpili przeciw niemu broniąc własnej nienawiści, dla jej krzewienia.

Oto dlaczego stanowisko zajęte w sprawie tej przez rektorat i uzasadnienie go wbrew oczywistej prawdzie żydowską inwektywą, jako obiektywnym sądem uniwersytetu, było nie tylko etyczną krzywdą, wyrządzoną własnej młodzieży, ale równocześnie stało się tem, czego chcieli uniknąć — krzewieniem nienawiści, uznaniem i moralnem poparciem nienawiści krzewionej przeciw osobie ks. Lutosławskiego i temu, co on głosi, miłości całego narodu.

Nie wytrzyma również obiektywnej krytyki etyczna ocena p. rektora wydana o odezwie młodzieży.

Odezwa ta głosi konieczność walki z żydostwem i internacjonalizmem. Walka ta jest zjawiskiem biologicznym, objawem życia. Nie przypuszczamy, ażeby egzekutywa sjońska i p. rektor walkę w ogóle utożsamiali z krzewieniem nienawiści i oceniali ją negatywnie ze stanowiska etyki. Nie przypuszczamy jednak również ażeby p. rektor i kahał jedynie walkę z żydostwem uważali serjo za rzecz niemoralną, aby sądzili, że wszystko można zwalczać, w szczególności nacjonalizm polski i ks. Lutosławskiego nie krzewiąc nienawiści, ale żydostwa i internacjonalizmu nie wolno, bo to już jest siejba nienawiści, agitacja pogromowa, łamanie piątego przykazania.

Walka z czemś i szerzenie nienawiści przeciw czemuś to są różne rzeczy, które pojęciowo nigdy się nie pokrywają i nie zawsze wiążą się przyczynowo.

Ot można np. nienawidzić, zoologicznie nienawidzić żydostwa, nienawidzić naskórkiem a równocześnie nie tylko żydostwa nie zwalczać, ale mu najspokojniej służyć.

Nienawiść jest uczuciem bardzo pierwotnem i negatywnem, sieje ją gwałt, krzywda, wyzysk, krzewi najpotężniej służba u znienawidzonego. Walczyć można bez nienawiści, człowiek z kulturą rycerską przed bojem weźmie przeciwnika w objęcia, nad pokonanym nie będzie się pastwił i znęcał, pobudką jego walki nie jest negatywne uczucie ale pozytywne przeciwieństwo interesów i idei. Nawoływanie do takiej walki nie jest krzewieniem nienawiści, jest obroną tego, co uważa się za dobre i piękne, jest pracą nad urzeczywistnieniem tego, co się kocha, — własnej idei.

Nie zawsze ma się godnego walki takiej przeciwnika. Wówczas walczy się z tem, co ziele nienawiścią, jest się nienawidzonym przez wroga i sądzonym wedle miary, na którą jest skrojony.

Oto dlaczego nasza walka z żydostwem jest okrzykiwana jako krzewienie nienawiści. Ale kahał i egzekutywa sjońska wiedzą dobrze, że nie nacjonalizm polski sieje nienawiść do żydostwa i internacjonalizmu, że sieje je i rozkrzewia samo żydostwo, i wiedzą dalej dokładnie, że te masy, które nienawidzą żydów zaskórkiem, które ciemniejszy powalonego dobiłyby z największym okrucieństwem, że te masy i ci ludzie znajdują się nie w tym obozie, który podejmuje z żydostwem otwartą walkę, ale w tym, który im służy, trzyma sztuczki na smyczy.

Nienawiść przeciw żydostwu krzewią nasi socjaliści i belwidersko-postępowi sojusznicy żydostwa, krzewi p. rektor uniwersytetu, gdy rycerskie hasło walki otwartej kwalifikuje negatywnie ze stanowiska etyki — my żydostwo tylko zwalczamy.

Dr. W. M.

Rada ministrów przyjęła projekt budżetu.

Warszawa. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu w d. 9. bm rozpatrywała w dalszym ciągu projekt budżetu państwowego. Zatwierdzono budżet ministerstwa byleż dzielnicy pruskiej, ministerstwa skarbu, wojny, min. robót publicznych i głównego urzędu ziemskiego. Przy budżecie ministerstwa b. dzielnicy pruskiej rada ministrów uchwaliła przeprowadzenie

włączenia tej dzielnicy do ogólnej administracji w terminie do 1. września br. W pierwszym rządzie nastąpić ma unifikacja pod względem administracji skarbowej. Obrady rady ministrów trwały od godziny 9 do godz. 14 i od godz. 17 do godz. 20.15, skończyły się zaś przyjęciem całego projektu ustawy skarbowej na rok 1921.

Amerykańska modyfikacja traktatu wersalskiego.

Waszyngton. (PAT). „Danz. Ztg.“ donosi: Sekretarz stanu Hughes postanowił przedłożyć senatowi jako podstawę traktatu z Niemcami traktat wersalski, jednak w formie zmienionej. Cały rozdział dotyczący Ligi Narodów został wykreślony z tego projektu. Wogóle w całym tekście słowa „Liga Narodów“ zostały zastąpione słowami „Mocarstwa zaprzyjaźnione i sprzymierzone“, słowa „Rada Ligi Narodów“ słowami „Główne mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione“. Rozdział traktujący o nowych granicach Niemiec oraz o politycznych postanowieniach dla Europy wykreślono również. Traktat wersalski w formie zaproponowanej przez Hughesa zaczyna się dopiero od rozdziału IV.

Rozdział ten zawiera pewne zastrzeżenia co do uznania suwerenności Francji w Maroku i Anglii w Egipcie. Artykuły odnoszące się do Szantungu zostały przez Hughesa wykreślone. Rozdział V. i część rozdziału VI. wykreślono, utrzymano natomiast w mocy rozdział dotyczący ukarania cesarza Wilhelma i zbrodniarzy wojennych. Artykuły dotyczące udziału Ameryki w komisji reparacyjnej, oraz postanowienie dotyczące okrętów niemieckich utrzymano. Rozdziały XI. i XII. zatrzymano z pewnymi zmianami, z których wynika, że Ameryka chce stać zdalą od wszelkich sporów europejskich. Rozdział XIII. dotyczący organizacji pracy został skreślony.

Litwa zerwie pertraktacje z Polską.

Ryga. (Tel. wł.) 11. VII. W kołach litewskich sadzą, że pod wpływem Niemiec Litwa zerwie pertraktacje z Polską oraz ogłosi się w Lidzie Narodów za pokrzywdzoną i oświadczy, że nie wyrzeka się Wilna, ale czekać będzie lepszych czasów.

Taka decyzja litewska wedle opinii polityków litewskich korzystną jest dla Polski, uważają oni jednak, że od tej chwili staje Litwa na drodze ukrytej

wojny z Polską, a podjudzać ją do niej będą z jednej strony Niemcy, a z drugiej Sowdepja.

Ryga. (Tel. wł.) 11. VII. Sprawdza się wiadomość, że Sowdepja ma zamiar dać Litwie Kowieńskiej pożyczkę w kwocie kilkuset milionów rubli w walucie carskiej. Dla definitywnego załatwienia tej sprawy ma przybyć z Moskwy do Kowna sowiecka delegacja.

Akcja anty bolszewicka na Dalekim Wschodzie.

Sztokholm. (Tel. wł.) 11. VII. Donoszą z Tokio, że kolonia rosyjska bardzo optymistycznie patrzy na zdarzenia na Dalekim Wschodzie rosyjskim. Sadzą powszechnie, że jeszcze do zimy całe Zabajkajle będzie zajęte przez wojska rosyjskie, oczywiście przy pomocy Japonii.

Sztokholm. (Tel. wł.) 11. VII. Z Tokio donoszą, że siły Siemionowa nie wynoszą więcej jak 8 dywi-

zji piechoty, 4 dwuzię kawalerii, 2 oddziały karabinów maszynowych, 3 pułki partyzantów, 1 batalion wojsk kolejowych, 60 dział lekkich, 25 dział ciężkich, 10 aeroplanów, 2 opancerzone pociągi, 20 opancerzonych samochodów i 10 czołgów. Liczba piechoty i kawalerii ma być do jesieni podniesioną o 50 proc., artylerii zaś o 300 proc.

Przegląd polityczny

HARDING C OBOWIĄZKACH PRASY ŚWIATOWEJ.

„New York Herald” donosi w sprawie rezolucji Knera, że wznowienie stosunków pokojowych między Niemcami i Austrią a Stanami Zjedn. dopiero wtedy będzie można uznać za zupełne, kiedy prez. Harding po swoim powrocie do Waszingtonu postanowi o losie amerykańskich wojsk, znajdujących się w Nadrenji. Jest możliwym natychmiastowe wycofanie tych wojsk ze strefy okupowanej.

Prez. Harding przesyła przez prezesa prasy St. Zjedn. oredzie do Europy, w którym kładzie nacisk na to, że obowiązkiem prasy całego świata, jako krzewiciela zachodniej kultury, jest działanie w kierunku ugruntowania pokoju światowego. Każdy naród powinien uzyskać takie warunki pokoju, które nietylko dadzą mu możność dalszej egzystencji, lecz także wleją w niego wiarę, iż w przyszłości zajmie w świecie stanowisko, jakie mu się należy. Prasa światowa musi wpoić w narody przekonanie, że tylko zaprzestanie zbrojeń może przywrócić prawdziwie pokojowe stosunki.

„NEUE FREUE PRESSE” O MIN. TORRETTA.

„Neue Freue Presse” omawia w obszernym artykule osobistość nowego ministra spraw zagranicznych we Włoszech, markiza della Toretta. Toretta zawdzięcza swoje obecne stanowisko temu, że w dotychczasowej swej działalności dyplomatycznej z powodzeniem wiele realizował włoskich interesów francuską koncepcją, ukształtowaną w myśl naddunajskiej federacji, która połączyłaby w sobie wszystkie państwa sukcesyjne tak silnymi węzłami wspólnych interesów, że na zawsze zostałyby usunięta możliwość powrotu na scenę światową Austrii w jej dawnej formie i dynastji habsburskiej. W tym duchu został zawarty traktat w Rapallo, który stworzył antyhabsburski front Włoch i Jugosławii. Rzym staje się ogniskiem, w którym zbiegają się wszystkie polityczne tendencje, dążące do stworzenia Małej Ententy.

„Nkt nie może powiedzieć. — pisze „N. Fr. Presse” — czy min. Torretta tak samo będzie postępował, jak poseł Torretta. Lecz wielkim błędem byłoby przypisywać mu niechęć, czy nawet nienawiść do narodu niemieckiego”.

Co do kierunku politycznego, jaki obierze obecny minister, w stosunku do kwestji wschodniej, „N. Fr. Presse” przypuszcza, że będzie on bliższy Anglii, aniżeli Francji.

„N. Fr. Presse” liczy na poparcie przez Torretta interesów Austrii.

OPINIA MIN. SKIRMUNTA.

Nasz nowy minister spraw zagranicznych, p. Skirmunt, przeżywa niebezpieczny dla mężów stanu okres. Oblęga go korespondenci pism zagranicznych i starają się usilnie o wyciągnięcie z niego jakiejś niedyskrecji.

Jak dotąd, mamy nadzieję, że i w przyszłości rzecz ta nie ulegnie zmianie, p. Skirmunt wychodzi z tych oparów obronną ręką.

W rozmowie z korespondentem „Morning Post” p. Skirmunt zaznaczył, że zamierza co tydzień mieć styczność z przedstawicielami prasy angielskiej i amerykańskiej, co tylko pochwalić można. W dalszym ciągu minister udanie wykazywał, że Polska dąży wszystkimi siłami do pokoju i pracy, o czym świadczyć najlepiej — demobilizacja armji i pomyślnie zabiegi nad uruchomieniem przemysłu.

„Myśl nasza — powiedział między innymi p. Skirmunt — jest nie dokoła wojny i za wojną w czasie, kiedy granice są niepewne i niewykończone. Na wschodzie, na północy i południowym zachodzie budujemy jednak nasze fundamenty. Zawarliśmy pokój z Sowiecami, teraz zaś traktujemy sprawy umów gospodarczych z Bułgarią, Rumunią, Czechosłowacją, Francją i innymi narodami. Z niecierpliwością wyczekujemy rozstrzygnięcia sprawy Górnego Śląska. Z zadowolaniem przyjmujemy zapewnienie, że decyzja zapadnie w myśl sprawiedliwości i słuszności, aby owe bogate terytorjum było oddane na użytek pokoju, a nie wojny i aby Polacy odzyskali mu reputację dotychczasową, jako ogromnego arsenału amunicji wojennej, a dali mu w zamian reputację twórczej i pokojowej pracy”.

W rozmowie korespondentem „United Telegraph” p. minister poruszył sprawę stosunków z Niemcami i powiedział, że będzie się starał doprowadzić do porozumienia i ustalenia modus vivendi. Takie porozumienie jest potrzebne przede wszystkim ze względów gospodarczych pomimo pewnej opozycji kół politycznych niemieckich, które nie rozumieją, że hojność gospodarczą Polski oznaczałby równocześnie zmniejszenie się tranzytu niemieckiego i możliwości stosunków handlowych z Rosją. P. minister spraw zagranicznych jest przekonany, że w niedalekiej przyszłości Niemcy przekonają się również o konieczności dobrych stosunków z Polską, tak pod względem gospodarczym jak i politycznym.

Atrakeja Sezonu!

APOLLO

Atrakeja Sezonu!

Dziś po raz pierwszy SPADKOBIERCYNI Hr. MONTE-CHRISTO

Senzacyjny dram. w 6 aktach. — W głównej roli słynna artystka L. Y A M A R A.

Ekspozycja kanclerza Austrii.

Wiedeń. (PAT.) W komisji spraw zagranicznych wygłosił kanclerz związkowy, jako kierownik ministerstwa spraw zagranicznych ekspozycję, w którym między innymi powiedział, że lojalne spełnienie traktatu jest dziś przewodnią myślą polityki europejskiej. Austria może tylko przez spełnienie traktatu liczyć na to, że wszelkie udogodnienia dla niej będą wprowadzone w życie. Polityka zagraniczna Austrii musi być polityką realną. Kanclerz wyraził ubolewanie z powodu odroczenia konferencji w Portofosse. Rząd austriacki uczynił wszystko, aby na tej konferencji uzyskać ułtwinięcia we wzajemnej komunikacji. Kanclerz omawiał następnie stosunek do innych państw i podkreślił, że Francja i Anglia złożyły liczne dowody życzliwości dla Austrii. Stosunek z Polską, Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunią, Bułgarią i Niemcami są przyjazne. Co do Polski — powiedział kanclerz, że niedawno zamianowano kierownika Poselstwa polskiego w Wiedniu. W Austrii istnieje nadzieja, że także i w Warszawie będzie wkrótce zamianowany poseł na miejsce dotychczasowego charge d' affaires.

Kanclerz zakomunikował dalej, że między rządem austriackim i wiedeńskim przedstawicielem rzą-

du sowieckiego dr. Wrońskim — Warszawskimi toczyły się narady w sprawie traktatu handlowego z Rosją i w sprawie dodatkowego układu co do odesłania jeńców wojennych. Miały one charakter wyłącznie informacyjny. Ze strony Austrii istniejące zamiary zawarcia umowy z Rosją mniej więcej takiej, jak umowa między Niemcami a Rosją z 6 maja. Co do stosunku do Węgier oświadczył kanclerz, że kwestia zachodnich Węgier o tyle weszła w nową fazę, iż Austria otrzymała ze strony konferencji ambasadorów oficjalne doniesienie, że zanoszą się na ratyfikację traktatu pokojowego w Trianon i że w przeciągu przepisanej terminu zbierze się w Paryżu dla ustalenia granic. Austria zamianowała swego przedstawiciela dla tej komisji. Wreszcie poinformował kanclerz, że będzie utworzony szereg konsulatów austriackich między innymi we Lwowie, Czerniowcach, Wenecji i Medjolanie.

Gdańsk. (PAT.) Z Rewla donoszą: Stanowisko Le-

nina w partji komunistycznej jest niewzruszone. Trocki zbliżył się obecnie do prawego skrzydła tej partji, wskutek czego lewica silnie go zaatakowała.

Wszechrosyjski centralny komitet sowiecki postanowił ograniczyć pełnomocnictwa i działalność czerezwyczałki.

Achad Haam — Ascher Ginzberg.

W życiu prywatnem nazywa się Asher Ginzberg, lecz wśród swego narodu, narodu wybranego, znanym jest pod nazwiskiem Achad Haam. Znaczy to w języku hebrajskim „Jeden z narodu”.

Urodził się on w r. 1856 w Skwirze, w gubernji kijowskiej. Rodzice jego należeli do sekty Hasydów i wychowywali go wedle wszelkich przepisów rytuału.

Encyklopedia żydowska oraz inne źródła podają, że studiował on talmud w Hajderze. W tajemnicy przed rodzicami, mając ośm lat uczył się czytać po rosyjsku i niemiecku. Później oprócz talmudu, studiował Ginzberg literaturę światową i przyswajał sobie wiadomości ogólne. Mając kilkanaście lat stał się powagą, do której przybywali o porady okoliczni rabini.

W r. 1878 udał się do Odessy i postanowił poświęcić kilka lat swego życia podróżom i studjom. Zaczął studiować łacinę, matematykę, historię i geografję. W latach 1882—4 zwiedza Wiedeń, Berlin, Wrocław; zagłębia się w filozofję francuską, angielską, rosyjską i bada specjalnie różne systemy wielkich myślicieli żydowskich.

We Wiedniu poznał Karola Nettera i założyciela Światowego związku żydowskiego. Żywo zajmują go plany kolonizacji żydowskiej.

Od tej chwili datuje się oficjalne jego wejście do kahału, który wówczas składał się z „Alliance Israelite Universelle”, „Anglo-Jewish Association”, amerykańskiego i niemieckiego „Bnai Brith” i z słabej jeszcze wtedy organizacji „Hovevei Zion”.

Nikt nie przypuszcza, że ten młody adept stanie się kiedyś szefem potężnego kahału, że zdolnym on będzie do rozpętania całego szeregu nieszcześć ludzkości i że będzie miał na swe usługi wszystkie siły, wszystkie narzędzia, którymi rozporządza konspiracja żydowska.

W r. 1884 Ginzberg wócił do Rosji. Udał się do Odessy, która była wówczas siedzibą organizacji Hovevei Zion (Przyjaciele Syjonu). Na czele tej organizacji stał Leon Pinsker. Ginzberg zainteresował się żywo organizacją i wkrótce stał się prawą ręką Pinskera.

Na stałe osiedlił się w Odessie w r. 1886 i całą swoją energję poświęcił badaniu problemu żydowskiego i sposobów rozwiązania go. Zaczął wtedy pisać po hebrajsku.

Chociaż Ginzberg stał się przyjacielem Pinskera, to jednak nie podzielał jego poglądów i nie uznawał metod postępowania Hovevei Zionu. Współwyznawcy nazwali go „apostosem boskiego niezadowolenia”. Ginzberg skupia wokół siebie inteligentnych, lecz ubogich żydów, krzewi w ich sercach kult buntu. Są to młodo-syjonisci.

W r. 1889 przybywa do Odessy założyciel hebrajskiego dziennika „Hamelitz” A. Zederbaum. Pozyskuje on Ginzberga na współpracownika. Pierwszy artykuł Ginzberga pt. „Lo Zo Haderech” (To nie jest prosta droga) a podpisany Achad Haam zrobił wśród żydów ogromne wrażenie. Ginzberg w artykule swym wykazywał, że metody organizacji żydowskich są fałszywe i nie doprowadzą do celu. Metodą tym brak poczucia wspólności; opierają się one na indywidualizmach, a nie na całym narodzie żydowskim. Założenie żydowskich kolonii w Palestynie, które uważano za radykalne lekarstwo przeciw wszystkim cierpieniom żydostwa nie mogło wedle Ginzberga doprowadzić do odrodzenia nacjonalizmu żydowskiego, który jest rdzeniem judaizmu.

Wkróttem czasie zakłada Ginzberg tajemną organizację Bne Moshe (Synowie Mojżesza). Teorie jego znalazły wyraz w statutach tej organizacji.

W r. 1890 Ginzberg zostaje redaktorem hebrajskie

go dziennika „Keweret”. Jeździ on kilkakrotnie do Palestyny i za każdym razem publikuje wrażenia z podróży w całym szeregu artykułów.

W r. 1896 zostaje on jednym z dyrektorów towarzystwa wydawniczego Ahisaf w Warszawie. W tymże roku otrzymuje wielkie sumy pieniężne od żyda K. Wysockiego — handlarza herbaty w Moskwie i zakłada miesięcznik „Ha Shiloh”, który przestał wychodzić z początkiem wojny.

W r. 1897 Ginzberg i jego uczniowie udają się na zwołany przez Herzla syjonistyczny kongres w Bazylei. Między Herzlem a Ginzbergiem rodzi się antagonizm. Ginzberg nazywa oficjalny syjonizm syjonizmem politycznym, lub herzlizmem, a swoją teorię syjonizmem moralnym, praktycznym, lub kulturalnym. W przeciwieństwie do herzlizmu nadano mu nazwę Achadhaamizmu.

Te dwa obozy reprezentowały dwie różne koncepcje o zapanowaniu żydów nad całym światem. Obie partje ostro przeciw sobie występowały.

Polityczny syjonizm Herzla grupował wokół siebie żydów zachodniej Europy i Ameryki.

Praktyczny syjonizm Ginzberga skupił pod swymi sztandarami żydów Wschodu i organizację Hovevei Zion.

Obóz Herzla pragnął Palestyny, lub gdyby to nie było wykonalnem, jakieś innej ziemi, która należałaby wyłącznie do żydów pragnących uciec z krajów, w których uważali się za usiłujących.

Herzl jużto starał się kupić Palestynę u sułtana tureckiego, jużto używał wpływów jednego z mocarstw europejskich, ażeby zmusić sułtana do oddania Palestyny.

Stosunkowo łatwo jest wysłędzić jakimi drogami chodził nieszczęśliwy Herzl w swoich wędrówkach dyplomatycznych. Pertraktuje on często z sułtanem, to znowu z Wilhelmem II., rządem angielskim, kedysem egipskim, starając się zawsze o otrzymanie Palestyny, którą w r. 1860 pragnął zdobyć dla żydów Mojżesz Hess za pośrednictwem Francji.

Ginzberg pragnie również Palestyny, ale dopiero wtedy, kiedy żydzi całego świata poczują się narodem i zapragną własnego państwa i własnego rządu.

Wszystkie próby zjednoczenia żydów wschodnich i zachodnich, tak jak tego pragnął Herzl spełzły na niczem.

Rozpoczęła się gwałtowna polemika między obu przewodcami. Ginzberg zajadło rzucił się na Herzla, krytykował ostro jego czyny i pisma.

Ginzberg z Warszawy udaje się do Anglii, jako reprezentant domu handlowego Wysockiego.

W r. 1911 Ginzberg po raz drugi uczestniczy na kongresie syjonistycznym. Tym razem jest on zadowolony; teorie jego dotarły do obozu przeciwnego. Achadhaamizm nie natrafia już na trudności. Główny przeciwnik Herzl od r. 1904 nie żyje. Nie wiadomo czy śmierć jego była prostym czynem, wywołanym chęcią dobrowolnego usunięcia się z życia, czy też stał się on ofiarą przeciwnego obozu. Jest to pytanie, a raczej zagadka nierozwiązana.

W 1911, Wolfsohn czyni ostatnie wysiłki, ażeby unatować syjonizm polityczny, lecz nadaremnie. W r. 1913 syjonizm praktyczny a z nim Asher Ginzberg odnieśli ostateczne zwycięstwo.

Obecnie Achad Haam, prorok żydowski a zdecydowany wróg reszty ludzkości żyje skromnie w okolicach Londynu i kieruje stamtąd czynami swoich uczniów, kapłanów, wiernych pomocników, którym powierzył realizowanie swoich szatańskich planów.

Polska i Gdańsk.

W ministerstwie spraw zagr. dyrektor departamentu Kazimierz Olszowski złożył wobec przedstawicieli prasy obszernie wyjaśnienie w sprawie dotyczącej stosunku Polski do Gdańska, rozstrzygniętej przez Radę Ligi Nar. w Genewie. Sprawozdanie to między innymi powiada: Według dotychczasowej konstytucji gdańskiej, Senat w. miasta składał się z 20 senatorów, prezydenta i wiceprezydenta, 7 senatorów, oraz prezydent stanowią właściwy rząd, inni zaś senatorowie, oraz wiceprezydent t. zw. „Nebenamt”. Siedmiu senatorów i prezydent obierani są na lat 12, są niewzruszalni i przed sejmem gdańskim nie odpowiedzialni. Zasada ta budziła od samego początku największe wątpliwości z punktu widzenia zamierzeń traktatu zwłaszcza, jeżeli się uwzględni, że z pośród powyższych 7 senatorów, obecnie urzędujących, tylko dwaj są Gdańszczanami, innych 5 są byłymi wysokimi urzędnikami Rządu pruskiego. Miało to wielki wpływ na politykę w. miasta, która daleka była od idei politycznych stworzenia odrębnej jednostki politycznej. Nieusuwalność senatorów w ciągu lat 12 uprawniała najzupełniej do przypuszczenia, że ta sama polityka będzie przez lat 12 prowadzona, przyczem niewątpliwie interesy Polski musiałyby być narażone na poważny szwank. Uwzględniając powyższe motywy, Rada Ligi na posiedzeniu odbytem w czerwcu w Genewie postanowiła zmienić konstytucję Gdańska w tym duchu, że 7 senatorów stanowiących rząd, oraz prezydent, obierani będą wyłącznie na lat 4, czyli na ten sam okres, na jaki obierany jest sejm gdański. Z uwagi jednak na to, że ciż senatorowie są jednocześnie dyrektorami oddzielnych departamentów, postanowiono w celu zachowania łączności sprawy, że nowy sejm obowiązany będzie wybrać nowych 7 senatorów, oraz prezydenta niewiekszej jak 6 miesięcy a nie później jak 12 mies. po swoim ukonstytuowaniu się. Nowo wybrani senatorzy i prezydent obejmą swoje funkcje w rok od chwili ukonstytuowania się nowego sejmu. Senatorzy obecnie urzędujących otrzymają swój mandat do upływu roku od chwili wyborów do następnego sejmu. Jest to jedna z ważniejszych pod względem konsekwencji politycznych decyzji Rady Ligi. W myśl art. 5 konstytucji, oraz oddzielnych postanowień trakt. wersalskiego i konwencji polsko-gdańskiej prawa obywateli gdańskich Polaków winne być w dziedzinie języka, wyznania i praw narodowościowych należycie uszanowane.

Zgodnie z życzeniem posłów polskich w sejmie gdańskim, delegat polski Askenazy przedstawił wniosek, aby ustawa, jaka ma być w tej sprawie przez sejm gdański uchwalona, została przedłożona do aprobaty Ligi. Wniosek ten doznał ze strony Rady przychylnego przyjęcia i będzie formalnie załatwiony na następnej sesji. W myśl trakt. wersalskiego obywatele państwa Polskiego korzystać winni na obszarze w. miasta z tych samych praw, co obywatele gdańscy, z wyjątkiem praw politycznych. W ten sposób obywatel polski posiada prawo nabywania nieruchomości, prowadzenia handlu i rzemiosła. Na równi z obywatelem gdańskim żadne ograniczenia ani specjalne obciążenia obywatela polskiego dotyczyć nie mogą.

Złożywszy w tej mierze odnośne oświadczenie, delegacja polska zaznaczyła jednocześnie, że rząd polski gotów będzie nadać obywatelom gdańskim takie same prawa na całym obszarze Rpltej. Ta sprawa również na przyszłej sesji zostanie przez Radę Ligi załatwiona.

Pytanie, w jakiej drodze i na jakich warunkach uzyskać można obywatelstwo Gdańska, jest jednym

z ważniejszych w sprawie przyszłego rozwoju Gdańska. Według art. 71 konstytucji, sprawę tę załatwić ma ustawa uchwalona przez sejm gdański z zastrzeżeniem, że zasady tej ustawy winne być przedłożone uprzednio Radzie Ligi.

Obywatelstwo zyskuje się naogół w dwojaki sposób. przez urodzenie, lub związek małżeński, z drugiej zaś strony przez t. zw. naturalizację, która ustala na jakich warunkach obywatel obcego państwa zyskać może obywatelstwo w innym państwie. Z uwagi na to, że Polska prowadzi zagraniczne sprawy Gdańska, konwencja polsko-gdańska stanowi, że zasady naturalizacji w stosunku do Gdańska winny być ustanowione za wspólnym porozumieniem. W tym celu rząd polski zażądał jeszcze 17. lutego br. rokowania z Gdańskiem, które jednakże nie dały wyniku i z woli Gdańszczan zostały zawieszono na czas nieograniczony. Tymczasem senat gdański nie czekając na porozumienie z Polską, opracował projekt ustawy o obywatelstwie, włączając w ten przepis o naturalizacji. Projekt ten złożony został przez senat z jednej strony sejmowi gdańskiemu, z drugiej zaś stronie Radzie Ligi do aprobaty. Wobec tak oczywistego uchylecia konwencji polsko-gdańskiej, rząd polski założył protest do senatu i do Rady Ligi. Na posiedzeniu Rady oświadczył prezydent senatu, iż uznaje protest ów za zupełnie uzasadniony, wobec czego Rada Ligi postanowiła polecić zredagowanie przepisów o naturalizacji za wspólnym porozumieniem Polski z Gdańskiem. Tu zaznaczyć należy, że według projektu gdańskiego obywatel obcego państwa może uzyskać obywatelstwo gdańskie, jeżeli przez 10 lat nieprzerwanie w Gdańsku mieszka i w sposób nieskazitelny się zachowuje. W ten sposób w razie zaślę dla wolnego miasta senat miałby prawo zupełnie dowolnego udzielania naturalizacji całemu szeregowi ludzi bez żadnego wpływu rządu polskiego.

W dalszym ciągu Rada Ligi postanowiła zakazać bezwzględnie fabrykacji broni w Gdańsku istniejącej tam od dawna i bogato uposażonej fabryce broni. Konferencja ambasadorów orzekła już kilkakrotnie, że wszelkie maszyny i urządzenia tej fabryki, mają być przyznane Polsce na własność.

Rząd polski utrzymywał od dawna w Gdańsku straż uzbrojoną w karabiny, w celu konwojowania transportów wojskowych i pilnowania broni, amunicji i materiału wojennego, składanego prowizorycznie w Gdańsku. Senat gdański upatrywał w tem zamach na suwerenność Gdańska utrzymując, że wojsko obcego mocarstwa nie może się znajdować w wolnym mieście. Sprawa ta była rozpoznawana przez Wysokiego Komisarza Ligi, który orzekł, że Polska nie ma prawa utrzymywać umundurowanych i uzbrojonych oddziałów wojskowych dla celów powyższych, może natomiast utrzymywać dla celów powyższych straż nieumundurowaną i nieuzbrojoną. Przeciwno decyzji tej rząd polski wystąpił przed Radą Ligi, która rozstrzygnęła sprawę dla Polski pomyślnie, stanowiąc, że rząd polski może dla wyżej wymienionych celów utrzymywać straż, która przy pełnieniu swoich obowiązków może być umundurowana i zaopatrzona w broń palną. Rada ustaliła jednocześnie, że Polska ma prawo posiadać w Gdańsku magazyny dla prowizorycznego składania broni, amunicji i materiału wojennego w miejscu izolowanym, które w tym celu ma być Polsce przyznane. Jednocześnie przedstawiciele Francji, Włoch, Hiszpanii, Belgii i Brazylii wyrazili opinię, że najbardziej do tego celu nadaje się wyspa Holm.

Na wniosek delegacji polskiej Rada Ligi postanowiła: 1. że apelacja od decyzji wysokiego Komisarza winna być składana w terminie 40-dniowym od dnia doręczenia zainteresowanemu Rza

dowi decyzji wraz z motywami; 2. że wysoki komisarz ma prawo zakładać veto przeciw traktatom zawierany przez Polskę w imieniu Gdańska najpóźniej do trzech miesięcy od chwili doręczenia mu tekstu traktatu. Veto to ma być rozpoznane przez Radę Ligi na najbliższej sesji. Jak wiadomo, konwencja polsko-gdańska z 9. listopada 1920 zobowiązuje Polskę i Gdańsk do zawarcia całego szeregu układów w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i finansowej. Dopiero z chwilą zawarcia układów tych, konwencja staje się rzeczą realną. W tym celu rząd polski zainicjował rokowania z Gdańskiem, rozpoczęte 17. lutego br. Trzynastu komisji złożonych z rzeczoznawców polskich i gdańskich przystąpiło do badania całej serii spraw, a to w celu dojścia do porozumienia w przedmiotach wskazanych przez konwencję. Przy rokowaniach tych jednak ze strony Gdańska trudno było zaobserwować istotną chęć dojścia do szybkiego porozumienia. Przedstawiając tę sprawę Radzie Ligi, delegacja polska przedłożyła wniosek, aby Rada zdecydowała, że rokowania, o których mowa, mają być ukończone najpóźniej do 31. lipca br., poczem kwestie polubownie niezakończono, mają być poddane pod rozstrzygnięcia wysokiego komisarza a ewentualnie Rady Ligi. Sprawę podniesionego 7 milionów marek wynoszącego deficytu, oraz sprawę zaciągnięcia pożyczki 200 milionów marek przez senat, postanowiła Rada Ligi przekazać funkcjonującej przy niej komisji finansowej. Komisji tej przedstawiła delegacja polska szereg uwag, zaznaczając przedewszystkiem, że niezawarcie przez Gdańsk układów z Polską, o których wyżej mowa, jest głównie powodem tak wysokiego deficytu. W bilansie figuruje przedewszystkiem 45 milionów deficytu, spowodowanego przez eksploatację kolei. Gdyby układ pomiędzy Polską a Gdańskiem w sprawie rozdziału kolei był już zawarty, to wielka część tego deficytu spadłaby na Polskę, której według traktatu przeważająca część linii kolej. ma być przyznana na własność.

Wieszcie delegacja polska zaznaczyła, że poważną decyzję w budżecie stanowi zakupione przez władze gdańskie od 1. marca br. zboże dla zaaprowizowania miasta. I tu również przyczynę deficytu należy tłumaczyć niezawarciem przez Gdańsk układu z Polską. Od kwietnia z. r. Rząd polski chcąc iść na rękę Gdańskowi, zajął się aprowizacją i na mocy układu z 13. kwietnia podjął się aprowizowania po cenach istniejących w Polsce. Była to znaczna ofiara ze strony Polski, jeżeli się weźmie pod uwagę, że Rząd polski zniwolon był robić znaczne zakupy zboża w Ameryce po stosunkowo bardzo wysokich cenach (różnica kursu). Układ ten Rząd polski kilkakrotnie prolongował aż do 1. marca br. Dalsza prolongata okazała się niemożliwą wobec braku ze strony Gdańska istotnej chęci zawarcia układu z Polską.

Na zakończenie dyrektor Olszowski zaznaczył, że prace Ligi Narodów nad rozstrzygnięciem całego szeregu problemów polsko-gdańskich nacechowane były nader grubym badaniem sprawy, bezstronnym rozpoznawaniem poglądów stron i bezstronnością w rozstrzygnięciu kwestii spornych. Zasadniczy pogląd Rady Ligi na wolne miasto Gdańsk zbiega się najzupełniej z poglądem Rządu polskiego. Pogląd ten strzeszcza się w następujących punktach: Uszanowanie traktatu wersalskiego, uszanowanie praw Polski, oraz Gdańska, konieczność wytworzenia idei politycznej wolnego miasta, jako odrębnego organizmu politycznego, ściśle zespolenie interesów Gdańska z Polską, jest najistotniejszym warunkiem pomyślnego rozwoju m. miasta w przyszłość.

HENRYK ERTEL.

Jeszcze w sprawie stosunku Daniela Chodowieckiego do sztuki polskiej.

(Uwagi nad odpowiedzią dr. Marjana Burzyńskiego.)

Z prawdziwą przyjemnością powitałem odpowiedź dr. Marjana Burzyńskiego na moje studium o Danielu Chodowieckim, dowodzi ona bowiem, iż praca moja w skutkach swoich nie pozostała bezowocną, wywołując w kwestii dla polskich dziejów sztuki nie obojętnej dyskusję, czego nie byłby spowodował zresztą z talentem i znajomością rzeczy napisany artykuł p. Burzyńskiego, już choćby z tego względu, że przez szczupłość swą skazany był na zatonięcie w powodzi codziennych artykułów feletonowych, a ponadto, jako stojący na stanowisku już utartego zapatrywania, które autor po raz pierwszy prócz krytycznym listem stara się kilkoma rysami zacerpiętymi z wydarzeń życiowych i dzieł artysty uzasadnić, nie dawał bodźca do polemiki. W sprawie niniejszej zmuszony jestem zabrać jeszcze raz głos, i podać krótko krytycznemu rozbirowi kontrargumenty, stwierdzając na wstępie, że wyniki mej rozprawy kulminujące w rozstrzygnięciu pytania, czy Chodowiecki jako polski artysta plastyk ma znaleźć miejsce w dziejach polskiej sztuki i po sprostowaniach i wyjaśnieniach — w dwóch wypadkach: co do faktów historycznych — muszę podtrzymać

w całej rozciągłości.

Za zbyt dużą uważam wywody dr. Burzyńskiego mające na celu przekonanie czytelnika, że nie uważa Chodowieckiego za wrota Polaka i patriotę jakoteż rekaptulację tego co na poparcie swego zdania w pierwszym artykule przytoczył, i nie pojmuje skąd znalazło się twierdzenie, że z mej strony zachodzi pewne niezrozumienie intencji jego artykułu. Podnoszę z naciskiem, że intencję tę zresztą całkowicie jasną, pojąłem doskonale, i mogę autora zapewnić, że ani mi się śniło choćby na chwilę podejrzywać go o podobno bezsensowne, stojące w sprzeczności z całością kształtem działaności Chodowieckiego — przypuszczenia odnośnie do przekonań narodowych. Bezpotrzebnie przeto dr. Burzyński przeciw podobnym podejrzeniom z mej strony się broni. Że atoli p. Burzyński w konkluzji wywodów swego artykułu, którą we wstępie mej rozprawy przytoczyłem in extenso — znaczenie Chodowieckiego i jako człowieka i jako artysty przewartościował i zbyt przesadnie ocenił — to chyba sam przyznać musi.

Już poprzednio wykazałem, iż Chodowiecki żadną miarą za „wielkiego artystę”, jakim go p. Burzyński mianuje uważany być nie może. Obecnie stawiam tyłko pytanie: gdybyśmy Chodowieckiego nazwali „wielkim”, na jaki przydomek zasłużyłby musieli współcześni temu angielscy mistrze: Gainsborough, Reynolds lub Constable, i jakiego superlatywu użyłby należało dla Bouchera, Fragonarda i Chardina we Francji, a Tipola we Włoszech? W stosunku do „wielkości” Chodowieckiego urosnąć by musieli ci najwybi-

tniejsi malarze XVIII. stulecia do ogromu niebotycznych geniuszy, przerastających nawet takie potęgi jak Michelangelo lub Rembrandt! A jestem przecież najmocniej przekonany, że sam dr. Burzyński nie miał najmniejszego zamiaru doprowadzać swym artykułem do podobnych absurdalnych rezultatów i wywoływać podobnego przewrotu w dziejach sztuki wszechświatowej, a to tem więcej, że tendencja jego artykułu nie jest wcale świątobliwą.

Śmiem rzucić dalsze zapytanie: Skoro Chodowiecki nie był przekonani-wo dobrym Polakiem i wzorowym patriotą — to na jakiej podstawie miał „zasłużyć na wdzięczną pamięć w Ojczyźnie”? Czy naród polski ma być wdzięczny Chodowieckiemu za to, że dla zarobku i na zamówienie niemieckich nakładców raczył wyrytować kilkanaście planów historycznych z dziejów polskich, lub w czasie swego pobytu w Gdańsku za dobrą zapłatą malował i rysował, a dla własnych potrzeb szkicował: Podolskiego, Czuchkich i Ledóchowskich? Czy też wdzięczność społeczeństwa polskiego ma się rozciągać na fakt, że p. Chodowiecki u schyłku życia był tak dla Polski łaskawym, że przypomniał sobie swe polskie pochodzenie i w prywatnym liście do niego się przyznał, czego zresztą może publicznie wobec Niemców wzdurzał byłby się uczynić? Takim w istocie kosztownym zabieganiem można aż „wdzięczną pamięć” w naszej polskiej Ojczyźnie!

(C. d. n.)

Zjazd Związku Ludowo-Narod.

Częstochowa, w lipcu.

REFERAT POSŁA DRA ZAŁUSKI

Gdyśmy się zebrali tu dzisiaj w obliczu świętego miejsca, na gruzach pomnika narodowego pohańbienia i niewoli, gdy stanęliśmy tu z całej Polski od Puszcza do Zaleszczyk, od Karpat do Bałtyku, — rzeczą słuszną i potrzebną jest cofnąć się wstecz, na drogę pełną trudów i ofiar.

Starsi wśród nas dobrze pamiętają te chwile, kiedy potęgi wrogie, zdawało się, że zniszcza nam wiarę, wyzują z ziemi, pozbawia języka i zatrują organizm narodowy jadem zwątpienia i demoralizacji, robiąc z nas parobków swoich i ludzi, dbających tylko o wygodę życiową, niezdolnych do szczytnych ofiar i poświęceń dla niepewnej przyszłości narodu.

W takich ciężkich chwilach mogli ostać się, przetrwać i dla przyszłości pracować tylko ludzie mocnej wiary — ludzie, którzy sobie powiedzieli, że „fortuna variabilis, Deus mirabilis”, że szczęście jest zmienne, a losy narodów są w ręku Boga.

Lat temu 30, w okresie panowania na ziemiach Rzeczypospolitej Austrii, Prus i Rosji, gdy zwątpienie i rozpacz ogarnęły wszystkich, gdy jedynym programem było siedzieć cicho i przetrwać, przeblagać potężnych władców, aby umożliwić sobie życie, gdy w Europie rządziło cesarstwo niemieckie i kiedy zdawało się, że niema żadnej dla Polski nadziei, — w tym właśnie czasie kilku studentów młodych, silnych i pełnych wiary, wsłuchując się w bicie serca ludu polskiego, — dosłuchało się w niem melodii niezłiszczalności.

Byli to twórcy ruchu wszechpolskiego, s. p. Jan Popławski, Zygmunt Bałicki i żyjący wśród nas, Roman Dmowski.

Ludzie ci wysunęli program pracy i walki i podjęli się wykonywania tego programu nie dla zaszczytów, nie dla godności, nie dla osobistych wygod i szczęścia, ale dla przyszłości Polski. Badając rzeczywistość ówczesną, wpatrując się i poznawając lud Polski, czy to w Wileńszczyźnie, czy w b. Kongresówce, czy w b. zaborze austriackim, czy niemieckim, — ludzie ci przeszli do przekonania, że kraj nasz jest rozległy, ziemia ludna i urodzajna, lud pracowity i uczciwy; że jakkolwiek cały ten lud śpi, — wystarczy jednak go zbudzić, ażeby rozpetła się siła istnienia. Wierzyli, że lud ten, historycznie wypożyczony, a więc silny, stanie na ich hasło i po pierwszych swych krokach przekończy się, że znajdują odzwierciedlenie w tych masach ludowych, na dnie których leży chęć życia i niepodległego gospodarowania.

Utwierdziło ich to w przekonaniu, że ten cały 20 milionowy lud wiejski od Wilna do Poznania, od Orawy do Pucka, jest jedną rasą, jedną wiarą, jednym gatunkiem, i że jest on materiałem na jeden naród w niepodległym państwie.

Zrozumieli ci młodzi jeszcze wówczas ludzie, że tak, jak jest jeden naród, — tak powinna być jedna myśl, że Polski nie stać na własne i walki klasowe, to też oparli swoją pracę na trzech fundamentach: 1) oparli się o lud, jako o potęgę nowoczesnej Polski; 2) odwołali się do ludu, jako prawego gospodarza zjednoczonych ziem polskich; 3) wreszcie całą tę pracę oparli na solidarności wszystkich klas i stanów i dążeniu do oparcia wzajemnych ich stosunków na poczuciu sprawiedliwości. Te zasady zmieniły się w przykazanie, w obowiązek codziennego postępowania.

35 lat pracy pod temi hasłami, w imię tych zasad stanowią najpiękniejszą legendę odrodzenia narodu nabierania przez niego poczucia siły. Jest to największa, jedyna w historii narodów, zjawia odrodzenia narodu polskiego, obfitująca w cudowne w swej piękności momenty, gdyśmy jeszcze jako studenci poszli z elementarzem do ludu, gdyśmy się przekonali o jego zdrowiu i sile, gdyśmy stwierdzili, że nasze mi: byliśmy szczęśliwi, bo znaleźliśmy wtedy właściwy cel istnienia naszego. W pracy tej były naprawdę cudowne momenty; — bo proszę sobie wyobrazić: grono studentów Polaków, gdzieś w Berlinie lub Charlottenburgu, dzisiejszych Koriantego, Marjana Seydę, ks. Lutosławskiego i innych, kiedy ci podówczas 18-letni chłopcy powiedzieli sobie i postanowili, że Górny Śląsk musi być nasz; uchwaili tedy, że Korianty ma być posłem i jeli się pracy nad rozbudzeniem świadomości ludu Górnośląskiego i z tego małego promyka marzeń studenckich budzi się płomień wielki — odrodzenia Górnego Śląska. Praca, pisma narodowe doprowadzają do tego, że w r. 1902 dają zwycięstwo wybrańcowi polskiemu, pełnoletniemu już Koriantemu.

A jeśli zwrócimy wzrok na okręg Tarnopola i Zbaraża, — toż przecież okręgi te skazane były na zagładę, dzięki polityce austriackiej i sztucznemu organizowaniu Rusinów przeciw Polakom. Staje tam do pracy znów inne pokolenie, jak: Zamorski, Srokowski i inni, i drogą żywego słowa i ciężkiej, ofiarnej pracy ratują te ziemie dla Polski.

A tu w Kongresówce. — Kwiat inteligencji: księża, lekarze, nauczycielowie wygrali wielką bitwę z Rosją o duszę ludu, a chociaż na obrazę Boga i ludzi, stawiali między pomniki, tak, jak ten tu w Czę-

K KINO LEW
Od poniedziałku 11 lipca b. r.
KINO LEW L

Rozgłosna seria na ekranach całego świata

I
J
U
D
E
X
T
A
J
E
M

PROLOG
ODKUPIENIE

Bohater utworu Judex jest rodzaj m. Hr. Monte Christo. — Karzącą ręką na ziemi. — Podobną postacią do Żyda Wiecznego Tułacza. — **JUDEX** jest dobroczyńcą a zarazem mścicielem. — Jak tajemniczy cień podąża drogą sprawiedliwości za krzywdzonymi i pokrzywdzonymi.

W głównych rolach **RENE CRESTE** — **COCANTIN** — **mały JAS.**

stochowie, Aleksandra II., to dzięki pracy tych ofiar-nych ludzi, pomnik leży w gruzach, a my, wrogowie b. zaborczych rządów, przemawiamy dziś z miejsc, gdzie stały pomniki ich panowania, do ludu wolnej Polski.

Jeśli się mówi o cudownym zmartwychwstaniu Polski zjednoczonej, to trzeba rozumieć, że gdyby ta Polska, w swych szerokich granicach, umarła naprawdę, to trudnoby było ją ożywić i nie byłoby co wskrzeszać. Tylko dlatego, że to serce biło dzięki ofiarnej pracy ludzi uczciwych, którzy nie myśleli o tem, gdzie co buchnąć: wojna zastała naród wewnętrznie wolny, czekający sposobności, aby dać wyraz temu zjawisku.

Byliśmy więc, możemy śmiało to powiedzieć, współbudowniczymi wyzwolenia, gdyż wyzwolenie nie przyszłoby, gdyby naród polski w tej wojnie poszedł za fałszywymi prorokami i nie miał wytkniętego jasnego planu — a przecież byli tacy, którzy chcieli prowadzić naród do katastrofy, byli ludzie, którzy chcieli skuć Polskę ze swoim oprawcą, abyśmy razem z nim runęli, przysypani gruzami jego planów. (Głosy: hańba im, zdrajcy.) To nie zdrajcy, to biedni ludzie, którzy powinni przyjść tu do świętego miejsca i na kolanach błagać przebaczenia za swoje błędy.

Przemówienie posła Skarbka

na zebraniu Związku Ludowo-Narodowego.

Na wstępie przypominał poseł Skarbek zeszłoroczną, ciężką sytuację państwa naszego, wobec której utworzono koalicyjny gabinet Witos. „Koalicyjność” ta była już z początku fikcyjną, gdyż lewica miała znaczną przewagę, wcale nieproporcjonalną w stosunku do ugrupowań sejmowych.

Gdy przeminał okres krytyczny poszczególne stronnictwa, powodowane rozmaitymi względami zaczęły wycofywać z rządu swych przedstawicieli tak, że 24 maja b. r. p. Witos oświadczył, iż koniecznym jest oparcie gabinetu o szersze podstawy. W Sejmie rozumieli to w ten sposób, że do rządu wejdą przedstawiciele wszystkich stronnictw prócz socialistów.

Jedynie PSL od początku wykluczało możliwość współpracy ze Związkiem L. N. Przesilenie gabinetowe było wywołane ogólną sytuacją w kraju, w Sejmie, ale przyczyną bezpośrednią było to, że ludowcy postanowili ze względu na zbliżające się wybory zdobyć tę sprawę wewnętrzną.

Związek L. N. gotów wziąć udział w rządzie i odpowiedzialności przed społeczeństwem mimo bardzo trudnej sytuacji.

Charakteryzując stanowisko N. Zjednoczenia L. podczas przesilenia, podkreślił p. Skarbek fakt, że p. Dubanowicz prowadził politykę chwiejną, mając trudności we własnym klubie, robione przez Skulskiego i jego zwolenników, pozostających pod silnym wpływem Belwederu, a nie chcących za żadną cenę wejść z większością rządową.

Błędem p. Dubanowicza było to, że godził się zrazu na tworzenie rządu bez udziału Z. L. N. i przez to prowadził do swego klubu niezdecydowanie i chwiejność, to też gdy potem postawił sprawę jasno, iż uważa udział Z. L. N. za konieczny, spotkał się z opozycją większości swego klubu. Zrobił to za późno ma-
dzis 27 posłów, podczas gdy Skulski ma ich 30. Panuje jednak opinia, że Skulskiemu będzie zwolenników ubywać, p. Dubanowiczowi zaś przybywać.

Rozłam w N. Z. L. ze względu na stosunki krajowe jest objawem zdrowym i dobrym, jednakże na razie zwłaszcza w komisjach sejmowych odbił się niekorzystnie.

Ostatnie tworzenie rządu na szerszych podstawach nie powiodło się. Gabinet został uzupełniony sposobem nieparlamentarnym, p. Witos zamianował dowolnie brakujących ministrów. Tekę spraw zagranicznych dostał p. Skirmunt, człowiek o znacznej kulturze politycznej, a pozbawiony większej energii i zdecydowanego, jasnego programu politycznego.

Ministrant sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zostali pp. Sobolewski i Raczkiewicz, obaj socjaliści belwederczycy.

Przesilenie minęło, ale nie na długo. Rząd jest oparty na mniejszości, a utrzymuje się tylko dzięki sztuczkami, jak onegdaj, kiedy przy głosowaniu nad przedłożeniami rządowymi socjaliści i „wyzwoleńcy” powychodzili z sali.

Rząd nie mający oparcia w Sejmie, ani zaufania w społeczeństwie, nie może mieć powagi za granicą.

Omawiając sprawę Wilna stwierdził poseł Skarb-

Roman Dmowski, jeden z przywódców i twórców naszego ruchu, uratował Polskę od katastrofy przez pracę poprzednią i umiejętną politykę narodową w czasie wojny. On to doprowadził nas jako zwycięzców do traktatu wersalskiego i On w imieniu narodu polskiego podpisał w Wersalu dekret na naszych ciemiężców. Ludzie naszego kierunku, dlatego, że byli uczciwi, doprowadzili naród do tej radosnej chwili.

Już nie naszą winą, że walcząc z wrogami, zbrakło nam dziś chwilowo sił do walki z nieuczciwością, własnych braci i, że w wolnej Polsce nie dzieje się dziś tak, jakby się dążyć powinno, — będą o tem mówili następni mówcy.

My wszyscy, jak tu stoimy, patrząc wstecz, możemy być zadowoleni, patrząc zaś w przyszłość, stwierdzamy, że Polska z 30 milionami ludności w większości swej uczciwej, pracowitej i dzielnej, że ta Polska przezwycięży trudności, jakie nieuczciwość, partyjność, demagogia i brak etyki chrześcijańskiej nagromadziły na drodze rozwoju państwa, wierzymy, że zdrowa część tej Polski, zorganizowana pod naszym sztandarem, którego z rąk nie wypuścimy, — wyrzuci, jak wzburzona rzeka, szumowiny i poprowadzi nas do lepszej przyszłości.

bek, że jest ona programowo zaprzepaszczone. P. Sapieha, ulegając z bezgraniczną lekkomyślnością wpływom Belwederu, spowodował położenie katastroficzne.

Z kolei przeszedł referent do scharakteryzowania sytuacji wewnętrznej. Podkreślił chaos w administracji i partyjność rządu a następnie omówił szerzej fatalny stan finansów państwa. Wysokość rozchodów jest przewidziana w budżecie na 190 miliardów, dochodów zaś na 100 milj. Jednakże p. Steczkowski jest wielkim optymistą, gdyż specjaliści obliczają rozchody na przeszło 220 miliardów, zaś dochody na znacznie mniej niż 100 miliardów. I tak np. w budżecie pozycja M. S. Wojsk. wynosi 60 miliardów, podczas gdy ministerstwo to przebakuje o potrzebie co najmniej 100 miliardów.

Wysokość kosztów administracji, kolei, poczty itd. oblicza p. Steczkowski według dzisiejszego stanu rzeczy, nie rachując się z tem, że w miarę wzrostu drożyzny i one się doskonale powiększą. Kurs marki nie podnosi się, a mimo to minister skarbu przeciwny jest podwyższeniu podatków, twierdząc, że nawet już istniejących wybrać nie potrafi, gdyż aparat podatkowy źle funkcjonuje.

Sejm miał się z początkiem lipca rozjechać na wakacje, ale zmuszony przez ospałość publiczną, a zwłaszcza przez warszawską, pozostał jeszcze tydzień dla „uzdrowienia” stosunków finansowych.

Związek L.-Nar. przedłożył projekt naprawy finansów, opracowany przez Władysława Grabkiego, polegający na podniesieniu podatków do wysokości przedwojennej i stworzenie banku emisyjnego, opartego na prywatnych kapitałach, z prawami rządowej. Projekt ten na komisji skarbowo-budżetowej spotkał się z ostrą krytyką, zwłaszcza socialistów.

Ostatecznie uchwalono onegdaj znaną ustawę, dozwalającą rządowi dalszego drukowania banknotów.

Sejm się rozjechał na małe wakacje, a zbierze się 26. bm. 28. rozpocznie się rozprawa budżetowa.

W końcu omówił pos. Skarbek sprawę Wschodniej Małopolski. Dzielnicy naszej nic nie grozi. Jeżeli jest jakie niebezpieczeństwo, to raczej z wewnątrz niż z zewnątrz. Ze strony państw, zaprzyjaźnionych z nami mamy gwarancje, że nie dopuszczą do nieporządnego załatwienia sprawy byłej Galicji Wschodniej. Jedynym niebezpieczeństwem są projekty socialistów, którzyby chcieli dać Małopolsce wschodniej szeroką autonomię z osobnym sejmem i osobnym wojskiem (sic!). Jest to oczywiście niedopuszczalne ze względu na interesy narodu polskiego. Chcemy, żeby Rusinom było dobrze w Polsce, ale musimy zarazem żądać, żeby się oni poczuli obywatelami polskimi.

Nie powinniśmy się poddawać sztucznie wywołanym nastrojom niepewności i przejściowości, ale zachować spokój i równowagę.

Z Towarzystwa • Przyjaciół Nauk.

Walne zebranie członków Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyło się dnia 4 lipca br. Zebranie zagaił prof. dr. Cwikliński, przechodząc dzieje roku ubiegłego, korzystne ewolucje, jakich dokonano w zakresie działalności Towarzystwa i dorobek. Podkreślił znaczenie kulturalne tej tak ważnej placówki naukowej i tradycje, jakie jej przyświecały.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa, ogłoszone drukiem stwierdza, że rok ubiegły zapisał się w dziejach pomyślnym zwrotem ku lepszemu. Tarcia, istniejące dotąd, znikły, a znaczna subwencja przyznana Towarzystwu przez Ministerstwo W. R. i O. P. w Warszawie przyczyniła się do wzmocnienia ruchu wydawniczego, pobudzając tężyzną wybitne siły naukowe do pracy twórczej.

Praca w wydziałach szła również wytrwale i żywo, co widać ze znacznej ilości odczytów, wygłoszonych w ostatnich latach. I tak w zakresie teologicznym wygłoszono ich w 1918 r. 11; w 1919 r. 10; a w 1920 r. 7. Prawno-ekonomicznych było ogółem 2 w 1918 i 1920 r. Wydział lekarski w r. 1918 zanotował 4 wykłady i tyleż demonstracji, na tle najszywniejszych kwestii lekarskich, opartych na najszywniejszych badaniach. Utworzono w tymże roku 5 komisji a to: statystyczną, administracyjną, dla spraw lazaretowych, uniwersytecką i dla zdrowia publicznego, celem stworzenia organizacji, któraby siecią swą od razu objęła posterunki sanitarne po usuniętych funkcjonariuszach niemieckich. W r. 1919 wydział lekarski zorganizował kursy kliniczne, celem uzupełnienia studiów praktycznych tym słuchaczom, którzy dotąd studiowali na uniwersytetach niemieckich. Kursy te przyniosły wyniki nadspodziewanie pomyślne. W tymże roku wydział odbył 8 posiedzeń, na których wygłoszono tyleż odczytów zawodowych.

Wydział historyczno-literacki zanotował w r. 1918 cztery odczyty, w 1919 r. ośm; w 1920 r. cztery. W r. 1918 powołano znów do życia nieczynną chwilowo Komisję archeologiczną, która rozwinęła żywą działalność i w czasie 1918—20 r. wygłosiła 5 odczytów; z grona tej wyłoniło się „Polskie Towarzystwo Prehistoryczne”, mające na celu badanie i konserwację zabytków prehistorycznych Wielkopolski. Wydział przyrodniczy jako taki najmniej okazał ruchliwości, ponieważ z grona jego wyłoniony oddział Wielk. Tow. Przyrodników im. Kopernika, skupił w sobie całą energię członków tegoż wydziału.

Sprawozdanie obejmuje dalej działalność wydawniczą i muzealną Towarzystwa, jakoteż stan zbiorów i biblioteki.

Sprawozdanie kasowe za lata ubiegłe przedstawia wprawdzie niedobór, co w obecnych ciężkich warunkach łatwym jest do pojęcia, niedobór ten jednak został w zupełności pokryty, częścią przez dr. Cyryla Ratajskiego, podskarbiego Towarzystwa, którego ofiarność uczciło Towarzystwo serdecznym podziękowaniem; częścią przez subwencję znaczną Ministerstwa b. dzielnicę pruską, umożliwiającą Towarzystwu dalszy byt i działalność we wszystkich dotąd prowadzonych kierunkach.

Syrenie głosy.

Warszawa, w lipcu.

Powiedział ongi wielki Baedeker, że kto chce podróżować, winien wstawać o świcie, mieć słuchac, a wszelkie troski zostawić w domu. W dobry humor, różowe okulary uzbudzić się wypada specjalnie jadąc do Warszawy, a wtedy szarmonizujesz się doskonale i natychmiast z całym milieu naszej stolicy. Poblazliwie patrzeć będziesz na „wytworny” lunch, podany w wagonie restauracyjnym, którego menu zresztą — za wzorem prawdopodobnie teatru stolicy — powtarza się niezmiennie co dnia. Nie zirytuje cię doręczarz, co za jazdę z dworca, trwającą jakie 8 minut, zażąda 500 marek, a zadowolni się i trzema setkami. I nie zdziwisz się, gdy jakaś „prywatna urzędniczka”, zarekomendowana ci „z czystej grzeczności” przez portiera z którego hotelu, zażąda za pokój na 4 lub 5 piętrze — sześćset marek za dobe, nie licząc już nic osobno za prawo korzystania z telefonu lub przechodzenia przez wspólny przedpokój i „salonik” — chwilowo jeszcze nie wynajęty. I chętnie dasz portierowi za wyświadczoną grzeczność jakieś głupie dwieście marek („wolałbym parę franków, szanowny panie!”...)

Mój Boże, przecież jakoś żyć się musi i łątać te swoje, ach, tak skromne stałe dochody. Policzmy tylko: porcyjka kawy mrożonej 150 mareczek, skromne dziesięć ciastek 300 mareczek, a coż z wieczorem zrobić? Trudno przecie pójść spać przed północą, a i spacer w Alejach się znudzi. Więc jaka „Patelnia” czy Rekish. czy „Niespodzianka”, czy wreszcie „Bagatela” z Namysłowskim... I skąd tu brać na te wszystkie, tak niewinne, a niezbędne rozrywki?

We też pocziwe ludziska „na sposoby biorą się”. A jeśli nie znajdziesz w Warszawie „b... w w guście hr. Szumy z operetki „Ile pan kosztuje?”, granej (marnie zresztą) przez 6 tygodni w „Czarnym Kocie”, to przypuszczam, dlatego tylko, że i podobnych Amerykanów w Warszawie się nie spotka..

*

Warszawa wyludnia się. Prawda, do 1-szej w nocy ruch, gwar, światło bije z okien restauracji, samochodów trąbią, dzwonią i śpiewają na wszystkie tony, ale zajrzyjmy czy do Bruehla, czy do Lilewskiego, Bristolu Cristalu, a napewno nie spotkasz tam więcej, jak 10-20 mieszkańców Syreniego grodu. Reszta — to pielgrzymi z całej Polski, jak długa i szeroka, co tu co dnia zjeżdżają „za interesami” i próbują zadawać szyku. I pomalutką zdawać mi się zaczęło, że znika gdzieś dawna, stara Warszawa, znika pod falami tych gości, zmieniając się w jakieś rozkoszne, bez troskie Eldorado.

Bo naprawdę mieszkańców stałych ubywało. Owa „wyższe dziesięć tysięcy” porożędzało się nad morze, w góry. Sezon się skończył, wyścigi już skończone. Teatra lada dzień zamykają swoje podwoje, powierając w nieskończoność swych „Twardowskich” i „Przechodniów”...

A owa „średnia” warstwa? Ta również ucieka z Warszawy, aby choć raz na rok odetchnąć czystym powietrzem, zdala od huków i turkotu w jakimś Miła-

nówku, Radości czy innym Kaczym Dole... To taka prosta a efektowna kombinacja. Sprzedaje się swoje mieszkanie w Warszawie (naturalnie bez mebli) za jakiś milion marek, i można zapewnić sobie parę miesięcy rozkosznego pobytu w jakimś uzdrowisku, gdzie przez sezon gra się rolę milionera. A po sezonie? — Jakoś to będzie!...

Kto zaś już nie jest w podobnie miłym położeniu, by mógł swe mieszkanie sprzedać, odkrywa w sobie talent handlowo-kupiecki. I sprzedaje się wszystko: cukier, mydło, tytoń, ryż, gwoździe, śledzie. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się rozmaite chemikalia i przetwory lecnicze. Ostatnio był silny „popyt” (przeważnie przez telefony, bardzo cierpliwe, a sprawnie funkcjonujące), na chininę, co, sądzę, stoi w związku z planami oddania nam przez Francję... „Madagaskaru”. Bo już nawet rzekomo „wysoko postawiona osobistość” przyjechała do Warszawy z konkretną w tym kierunku propozycją!...

*

Kiedy zaś po jakim tygodniu czy dwóch podobnie życie się znudzi, przypominamy sobie, że przecież w Warszawie tyle jest rzeczy cennych i ciekawych do zobaczenia. I zagląda się do prześlicznego parku Skaryszewskiego (wslawionego niedawną tragicomiczną sceną...) i wstępuje się na Zemek, by obejrzeć świeżo odzyskanego „Reitana” Matejki. I z dużym zadowoleniem i ulgą spostrzegasz, że sale zamkowe utrzymywane są z całym pietysmem i staranną troskliwością.

A potem jakim „Ministrzem” czy „Puławskim” jazda przez Wisłę, w dół do wody, do Płocka, Modlina, czy bliższych Młocin lub Białan.

Ruch na Wiśle pomalutką się ożywia. W ciągu tego miesiąca ma zacząć kursować wielki luksusowy parowiec, własność Towarzystwa wagonów sypialnych, urządzony z możliwym komfortem. A poza zwykłymi świątecznymi wycieczkami planowane są dalekie podróże, hen, do Torunia i do morza!

Równocześnie rozpoczęto roboty około naprawy mostu Poniatowskiego, tego zaprawdę pięknego i monumentalnego dzieła architektury polskiego.

*

Wyjeżdżając z Warszawy, próżno szukałem wzrokiem owej słynnej dzwonnicy na placu Saskim, rozebraną już do wysokości ostatniego piętra. A gdy rozbiórka będzie ukończona, jakże wiele zyska na tem przepiękny plac Saski razem ze swym Soborem, robiącym wrażenie jakiejś bajki wschodniej z „Tyśiącą i jednej nocy”. Czy i na niego przyjdzie kolej, i czy są naprawdę zamiary rozebrania go, celem stworzenia na placu wspaniałych skwerów i wystawienia monumentalnego pomnika — nie wiem. Jest to w każdym razie muzyka dalekiej przyszłości, równie jak planowane zburzenie cerkiewki w Alejach Ujazdowskich i wystawienie tam gmachu sejmowego.

K. R.

**Prenumeratę na „Słowo Polskie”
przyjmuje Administracja
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.**

SZOMAHAZY ISTVAN.

Niewola.

Przetłumaczyła z węgierskiego Wanda Tertil.

(Dokończenie).

— Abyś się znowu nie smucił z mego powodu, mogę cię natychmiast uspokoić wyjaśniając, że powód tego, iż nie jestem szczęśliwym jest więcej humorystyczny niż poważny. Nie myśl o podobnych zdarzeniach o jakich czytasz w „Journalu” lub w „Figarze”. — Żona moja nie zdradza mnie z moimi dobraćmi przyjaciółmi i nie posiada nawet najmniejszej zdolności do kokieterii. Bóg dobry wie, jakiej ona jest wzorowej moralności kobieta. Jest istotą oziębłą i pedantką, posiada też trzeźwiejszy umysł niż jakakolwiek dotąd żyjąca w naszej części świata kobieta. Gospodarstwo domowe więcej ją interesuje niż najsławniejszy Don Juan w świecie, — a jeśli zdarzy się, że okaże jakimś mężczyźnie więcej przychylności i serdeczności niż innym, tym człowiekiem jestem ja, z pewnością.

— Teraz doprawdy, że nie rozumiem twego braku szczęścia, — zauważyłem zdziwiony.

— Nie bierz zbyt tragicznie tego co ci opowiedziałem, — mówił dalej Wiktor, — nie ma właściwie przyczyny, abyś tak wiele współczucia mi okazywał. Wogóle chodzi tylko o to, że u mego żony jest więcej indywidualności niż potrzeba, i że chce ona uparcie podporządkować słabszą i bledszą indywidualność innych, pod swoją, zbyt jaskrawo występującą.

— Słowem, jesteś pod pantoflem. Takim jest poniekąd los nas wszystkich, moi przyjaciele, — rzekłem pocieszająco.

Wiktor westchnął głęboko i skinął głową, uśmiechając się gorzko.

— Pod pantoflem? — powtórzył. — To określenie jest zbyt słabe. Żona moja nie tylko jest srogą, lecz jest prawdziwym tyranem. Jest osobą bezwzględną, wyzyskującą położenie, wiedząc, że po piętnastu latach małżeństwa jestem w niej zakochany. Wie dobrze o tem, że przygodnym całusem lub uściskiem, potrafi wywołać u mnie zapomnienie wszelkiego żalu. Wstydzilibym się bardzo, żalić się przed kimkolwiek i opowiadać o mem zmartwieniu, przed tobą jednak, który jesteś moim dawnym przyjacielem, nie mam tajemnic. Wiedz, że tylko w niedziele wolno mi iść do kawiarni, i że żona wydzieliła mi pieniądze na drobne wydatki jakgdybym był małoletnim uczniem gimnazjalnym. Niekiedy oburzam się i opanowuję mnie uczucie wstydu i rozgoryczenia i w takich razach postanawiam sobie uroczyste, że uwolnię się na koniec z tej niewoli. Gdy jednak wieczorem zwróci na mnie swe cudne spojrzenie, gdy widzę jej wspaniałą postać i te słodkie niebieskie oczy oraz śliczny, uroczy zadarty nos, wtedy tchórzliwie tonę nadal w niewolnictwie. Wierz mi lub nie, od lat piętnastu dopiero teraz znalazłem się nareszcie tak! tydzień, w którym czułem się wolnym, swobodnym, szczęśliwym człowiekiem.

— Byłeś słomianym wdowcem? — zapytałem.

— Byłem nim pod pewnym względem, — odrzekł Wiktor. — Odsiadywałem mianowicie w więzieniu państwowym, moją jedyną godziwą karę, którą wymierzyl mi przed półtora rokiem trybunał.

— A za co cię zamknęli?

— Czyż nie czytałeś w gazetach o moim wydarzeniu? — Przed dwoma laty, przydzielony zostałem do naszego miasta pewien obcy nadporučnik od piechoty. Nie znał on jeszcze miejscowych pań i żonę moją na wieczornym korso, nazwał głośno „lubą laleczką z cukru”. Był on jednym ze swawolnych synów Siedmiogrodu, którzy na tym punkcie trochę przysadzali, myślać, że dowcipkowanie i tak zwana „ciepota” muszą iść w parze z ich strojem. Prawdopodob-

nie oficer nie myślał nic złego, lecz żona moja przysłała z placem do domu, wyznaczając, że ją w tak ordynarny sposób obrażono. — Powiedziałem ci już, ile dziecinnej prawie prudencji jest w tej istocie, — otóż obowiązkiem moim jako męża było pomścić publicznie wypowiedzianą obrazę. — Pojedynkowaliśmy się więc tylko tak dla formy, i ja, który nigdy nie miałem w ręku nabitego pistoletu, zraniłem poważnie biednego nadporučnika. Młodzieniec leżał dwa miesiące między życiem a śmiercią, lecz na szczęście przecież wyzdrowiał, mnie zaś skazał trybunał na tydzień więzienia. Odsiadywałem właśnie teraz te siedm dni mojej kary i zaręczyć ci mogę, że od lat piętnastu, teraz dopiero byłem po raz pierwszy szczęśliwym człowiekiem.

Oczy Wiktora rozjaśniły się jakgdyby pod wpływem natchnienia; kazał kelnerowi przynieść koniaku i w rozmarzeniu przysunął krzesło bliżej do mnie.

— Czy byłeś kiedy w więzieniu państwowym? — zapytał mnie z dzieciną chwałką. Jest to najprzejmniejsze miejsce w świecie, i gdyby to odemnie zależało, spędzałbym tam jakie dwa miesiące w roku. Człowiek tamże jest wesółym i dobrze usposobionym, przebywa pośród lekkomyślnych młodzieńców, którzy cały dzień używają wolności i swobody, jakgdyby na wakacjach. Prawie codziennie szampanowaliśmy, a na obiad urządzaliśmy sobie lukusowe uczyty, i co najgłośniejsze: przepojującem i popołudniu, zawsze grywaliśmy w karty. Jakąż to było wielką dla mnie radością! Wszakżeż okrągłych lat piętnaście nie wolno mi było wziąć do rąk tych malowanych płytek. Teraz mogłem kontrować i rekontrować, ile mi się tylko podobało. Nie trzy, ale pięć, dziesięć i piętnaście cygar mogłem wypalić w ciągu dnia, a gdy przyszła mi chęć, i jeszcze i po północy czytać wolno mi było w łóżku, gdyż nikogo nie było obok mnie, któremu bym mógł przeszkodzić w śnie z powodu silniejszego oświetlenia. Od czasu gdy byłem prawnikiem nie czułem się tak szczęśliwym, jak tam

NADESLANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Francensbad. Dr. Leopold Steinsberg
ordynuje jak lat ubiegłych
w własnym pensjonacie leczniczym
Cena od 70—80 czesk. koron dziennie. 2348n

Wiadomości bieżące.

Lwów, 10 lipca.

— „APOLLO”. Sensacyjny dramat w 6 aktach: Spadkobierczyni hr. Monte-Christo, ze słynną Lya Marą.

— Amerykanie w Polsce. Szef misji amerykańskiego Wydziału ratunkowego na Europie, przybywa we wtorek do Lwowa, celem dokonania przeglądu prac na terenie Wschodniej Małopolski. Od wyniku jego spostrzeżeń zależna jest dalsza akcja amerykańska w naszym kraju.

— Rozpoznanie trupów w lesie zubrzyckim. Magdalena Rubinowska, zamieszkała przy ul. Sadowniczej 1. 36, rozpoznała w obu trupach, znalezionych przed dwoma tygodniami w lesie zubrzyckim, Karola i Helenę Uznańskich, zamieszkałych w tejże kamienicy przy ul. Sadowniczej. Oboje wyszli z domu w d. 16. czerwca. Powód tragicznej ich śmierci nie jest znany.

— Anielski nożowiec. 26-letni Abraham o pięknym nazwisku Engel, okazał się wczoraj zupełnie nęgodnym tegoż, gdyż powinien się raczej nazywać np. Teufel. Z powodu kupna czeresni powstała między nim a Klemensem Mesusą sprzeczka, w czasie której Engla porwała jakaś diabła pasja, więc dobywszy noża, uczynił Mesusie trzy dziury nietylko w brzuchu, ale i w surducie. Obu sprowadzono do policji, gdzie Engla zamknięto w areszcie, a raniony M. udał się na stację ratunkową, gdzie mu opatrzono dziury, ale tylko w brzuchu.

— Winniki zmartwychwstają. Pierwszy transport tytoniu z fabryki w Winnikach nadejdzie dziś do Lwowa i wkrótce oddany zostanie zapewne konsumentom. Tyton ten jest doskonałego gatunku, dorze preparowany i ma piękny wygląd. Jak wiadomo, fabryka tytoniu w Winnikach, jedna z największych w b. Austrii, została spalona w czasie wojny przez Moskali. Kompleks kilkunastu dwupiętrowych gmachów przed stawia dziś tylko zgłiszczą na przestrzeni 15 morgów gruntu. Wśród zwalisk widać szczątki spalonych maszyn, niektóre wiszą na wysokości II. piętra, inne runęły z tej wysokości i przebiwszy kilka sklepionych sufitów, spoczęły w piwnicach. O ilości tych maszyn świadczy fakt, iż wydobyto już kilkanaście wagonów. Szkoda w urządzeniu i budynkach oceniona została na 32 milionów koron. Dzisiaj fabryka ta przedstawiałaby miliardowy majątek. Z pożogi ocalał tylko magazynowy budynek 2-piętrowy o żelazno-betonowej konstrukcji i w nim dzisiaj mieści się cała fabryka, a raczej jej miniatura. Dyr. Benedykt Małkowski, a szczególnie zast. dyr. Piotr Małtyński przezwyciężyli wiele trudności w Warszawie i natury

w więzieniu państwowym. Tam byłem swobodnym i niezależnym człowiekiem. Obudziło się też we mnie to jakimś czasie znowu, poczucie własnej godności. Jednak niestety, każde ziemskie szczęście prędzej czy później przemija i nie ma kary więziennej, która by się nie skończyła pewnego dnia. Moja aż nadto prędko dobiegła konic! Dnia pewnego zjawił się u mnie dyrektor więzienia i zapytując uprzejmie jak się miewam, zbliżył się do mnie jakby z jaką radosną nowiną i rzekł:

— Pan mecenas jest wolnym, począwszy od tej chwili.

Powiedział to w dobrej wierze, w słowach jego nie było ani cienia złośliwości. Jednakże ja byłbym najchętniej schwycił za gardło tego głupiego człowieka, i chętnie byłbym mu powiedział:

— Nieszczyśny! czy to przyniż podyktowała ci te słowa, że jestem wolny? To nieprawdą jest, kłamiesz, gdyż z tą właśnie chwilą kończy się wolność moja. Teraz znów powrócę do prawdziwej niewoli, na którą zawistny los skazał mnie do końca życia.

Wiktor z takim tragizmem duszy opowiadał o tem zdarzeniu, że płatniczy kawiarni zbliżył się wystraszony do stołu naszego, co spowodowało, że przyjaciel mój oparł się na rękach i zaklepotany spojrzał na zegarek, poczem głosem pełnym bojaźni zawołał:

— Niesłychane! — już więcej jak pięć kwadransów siedzimy tutaj. Teraz już nie wiem, kiedy ukończę polecenia u tapicera i w agencji aby stawić się w domu o w pół do dwunastej. — Muszę być jednak punktualnym gdyż w podobnych razach żona moja nie zna żartów. Ej, ej, czemuż nie przyszło mi na myśl abym popatrzył wcześniej na zegarek.

Wiktor zapłakał, śpiesząc się, — na rogu ulicy schwycił galopującą dorożkę i wskoczył do niej tak szybko, że prawie zapomnieli pożegnać się ze mną.

technicznej, zdobyli kilka maszyn najpotrzebniejszych w ciągu dwu miesięcy uruchomili fabrykę. Dawniej pracowało tu przeszło 3000 robotników, dziś do 400. Produkcja dzienna wynosi obecnie 30 tys. paczek tytoniu, a za kilkanaście dni będzie się wytapiać cygara w ilości 30.000 sztuk dziennie. Prócz budynku fabrycznego, odbudowano kotłownię, samoczynną studnię z wodą źródłaną dla kotłów, silnic, do picia i kropienia surowca, dalej pracuje się nad uruchomieniem bardzo zniszczonej dynamo-maszyny o sile 150 HP., oraz nad ogrzewaniem centralnem, co też wkrótce ukończone zostanie.

W roku zeszłym fabryce groził najazd bolszewicki, a ślady pocisków znać na ścianach budynku. Dodać należy, iż surowce tytoniu dostarcza Generalna Dyrekcja w Warszawie, a w drodze jest już 20 wagonów tytoniu tureckiego. Tak więc jest nadzieja, że fabryka w Winnikach dostarczy Lwowowi i Małopolsce Wschodniej tyle tytoniu, że pasek tytoniowy wreszcie się urwie. Wierzmy też, że tytoniu tego z pierwszego transportu nie dotknie ręka żyda-paskarza, gdyż został poświęcony przed wysłaniem przez ks. kan. Saczyńskiego w Winnikach.

Złot sokołstwa.

Warszawa. (Tel. wł.) 11 lipca. Trzeci i ostatni dzień Złotu Sokółów wypadł wspaniale. Rozpoczął się on nabożeństwem na błysku Mokotowskim. Po miszy św. powitał zebranych wicepr. Związku Sokółów p. Biega, poczem przemówił przedstawiciel Sokółów z Małopolski. Następnie ruszył pochód, obejmujący 5.000 ludzi z orkiestrą i p. szwoleżerów na białych koniach. Dalej jechali oddziały konnego Sokola Warszawskiego, oddział cyklistów, szły Sokolice, a wreszcie Sokoli-mężczyźni z Poznańskiego z wicepr. Biega, osobną grupę stanowili zwycięzcy z zawodach, po niej szły szeregi związku amerykańskiego, grupa śląska, delegaci okręgu berlińskiego i zachodnich Niemiec.

Pochód stanął na placu Teatrakym, gdzie na podium zasiadł marsz. Trąpczyński, premier Wilos, ministrowie i członkowie Rady miejskiej. Imieniem Sokółów przemówił p. Chrzanowski, a w imieniu Warszawy prez. Boliński.

Po południu odbyły się na polu Mokotowskim ćwiczenia złotowe, które wypadły wspaniale.

Gdańsk. (PAT) Z Brukseli donoszą: Rząd belgijski zawiadomił Francję, że odwołuje swoją delegację wysłaną do Lipska na toczący się tam proces o zbrodnie wojenne.

Paryż. (PAT) Minister skarbu złożył w Izbie deputowanych preliminarz budżetowy na rok 1922. Główne jego cechy charakterystyczne dotyczą: 1. osiągnięcia jednoci budżetowej w drodze skasowania t. zw. budżetów nadzwyczajnych i całkowitego zniknięcia specjalnych pozycji rachunków wojennych; 2. uzyskania równowagi budżetowej pomiędzy dochodami i wydatkami bez uciekania się do pożyczki. Budżet wykazuje pozycję wydatków w sumie 25.496 milionów w porównaniu z 24.499 milj. w roku bieżącym. Pozycja dochodów wykazuje 25.514 milionów.

Waszyngton. (PAT) Ze strony kompetentnej twierdzą odnośnie do oświadczenia złożonego przez Lloyd George'a w Izbie gmin, że departament stanu nie otrzymał od rządu angielskiego żadnej informacji co do odnowienia przymierza angielsko-japońskiego.

Bukareszt. (PAT) Podsekretarz stanu dla spraw mniejszości narodowych podaje w dziennikach oświadczenie, że rząd rumuński zamierza traktować ludność obszarów wcielonych do Rumunii z całym poszanowaniem praw, spodziewa się jednakże, że te mniejszości będą się odnosiły do niego z tam samym zaufaniem. Rząd rumuński nie popadnie nigdy w błędy popełnione przez administrację węgierską, stosującą ucisk względem obcych narodowości. Węgry zamieszkujący zajęte obecnie miejscowości będą traktowani na zasadzie wzajemności tak, jak obywatele rumuńscy na Węgrzech.

Paryż. (PAT) W czasie dyskusji w Izbie d. nad sprawą chińskiego Banku przemysłowego oświadczył Briand, że rząd francuski uczynił wszystko, co było w jego mocy, aby uniknąć tego stanu rzeczy, którego skutki ugodziłyby nie tylko w interesach osób prywatnych, lecz przyczyniły się także do zmniejszenia autorytetu moralnego Francji na Dalekim Wschodzie. Decyzja trybunału handlowego ma zapisać 25. bm. Do tego czasu rząd francuski powinien czynić wszelkie usiłowania w celu uratowania banku. Briand nie wątpi, że usiłowania te będą niewiedzione powodzeniem. Rząd francuski zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości tego zagadnienia, które sięga daleko poza interesy prywatne. Wszczęte zostały rokowania w Chinach — mówił premier — w sprawie wyszukania środków mogących utrzymać tę placówkę, która dała już i dać może w przyszłości poważne korzyści interesom francuskim. Briand jest przeświadczony, że przy obecnym stanie rzeczy można mieć nadzieję na szczęśliwe rozwiązanie sprawy. Wreszcie Briand wyraził hołd bankom chińskim i rządowi chińskiemu, które dały dowody godnej podziwu solidarności i przyjęły część odpowiedzialności.

Przeciw tem og. zgoda nieuzasadnionym wnioskom — co widocznie autor nie chce sobie uświadomić — wystąpiłem w swej rozprawie p. t. „O znaczeniu do ostatecznego celu wykazania, że Chodowiecki dla nas jest odczynstą historią sztuki i o ostateczności ceramiki obójtnej.

Dział ekonomiczny.

Dnia 30 czerwca br. odbyło się o godz. 3 na sali Biblioteki Uniwersyteckiej roczne walne zebranie „Vesty” Banku Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu. Obradom przewodniczył prezes Rady Nadzorczej p. dr. Rzepnikowski, sprawozdanie z czynności zdał dyrektor jeneralny p. dr. Marjan Głowacki. W przemówieniu swem zwrócił sprawozdawca uwagę na trudności, jakie powstały dla towarzystw życiowych, wskutek niżki waluty i połączonego z tem wzrostu kosztów administracyjnych. „Vesta” obronną ręką wyszła w roku sprawozdawczym z niełatwej dla towarzystw życiowo-asekuracyjnych sytuacji i wykazała nawet poważny zysk. Tak korzystne rezultaty osiągnęła „Vesta” w obecnych krytycznych czasach tylko dzięki oszczędnej i rozważnej gospodarce, szczególnie w kierunku pozyskania nowych ubezpieczeń. Podczas gdy inne, przeważnie nowo powstałe instytucje współzawodniczyły ze sobą w przeprowadzeniu kosztów za pozyskiwanie nowych ubezpieczeń, „Vesta” uważała za wskazane wydatki te utrzymywać tylko w takiej wysokości, na jaką zezwalała zdrowa i rozsądna kalkulacja. Ponimo to uzyskano tak znaczną ilość ubezpieczeń, że ostateczny wynik przewyższył najśmielsze oczekiwania. Ubezpieczeń życiowych i ludowych zawarto 11.573 na sumę Mk 154 miliony (wobec 2430 — na Mk 23 miliony w roku poprzednim), ogólny zaś stan ubezpieczeń podniósł się z Mk 56 milionów na 199 milionów. Także nowe zaprowadzony dział ubezpieczeń od wypadków i odpowiedzialności prawnej i kasko (automobile) rozwinął się w pierwszym roku istnienia nadspodziewanie, zawarto razem 6841 — ubezpieczeń z premją przeszło Mk 3 milionów. Zysk z wszystkich działów wynosi: Mk 565.649'30, co umożliwi wydzielenie ubezpieczonym w dziale życiowym i ludowym dywidendy czyli zwrotu w dotychczasowej wysokości tj. 14 prc. od składki taryfowej. Po wysłuchaniu obszernego sprawozdania zebrani przyjęli jednogłośnie bilans, rachunek zysków i proponowany podział zysku i udzieliłi pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi. Do Rady Nadzorczej wybrano ponownie p. Edwarda Potworowskiego z Goli i jako nowych członków pp. Edwarda Grabskiego z Bieganowa i Wojciecha Korfańskiego z Bytomia.

Tego samego dnia odbyło się w powyżej wymienionej sali o godz. 5.30 pierwsze walne zebranie „Vesty” Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia w Poznaniu pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. dr. Rzepnikowskiego. W sprawozdaniu z czynności zaznaczył dyrektor jenerálny p. dr. Głowacki, że iakkolwiek okres sprawozdawczy obejmuje zaledwie 5 miesięcy, nowo założone towarzystwo osiągnęło bardzo poważne rezultaty. Składek zebrano w dziale ogniowym Mk 5.559.169'— Wobec nadzwyczaj niskiego stosunku palności do zebranych składek w okresie sprawozdawczym mogło towarzystwo z bieżących dochodów pokryć wszelkie koszty organizacyjne działu ogniowego, nie naruszając nawet funduszu organizacyjnego. Z operacji osiągnięto Mk 342.143'72 czystego zysku, co umożliwi odłożenie poważnego funduszu dywidendowego dla ubezpieczonych członków. Po wysłuchaniu referatów udzieliłono pokwitowania Radzie Nadzorczej i Zarządowi. Rok 1921 wykazał pod każdym względem zwiększone obroty, aczkolwiek niewiadomo, jaki los czeka w Polsce ubezpieczenie od ognia. Wśród całej powodzi monopolu państwowych, jakimi się mi no najfatalniejszych doświadczeń chce zbawić naród nasz, widnieje i monopol ubezpieczenia od ognia. Pomimo drugocowej krytyki ze strony kompetentnej projekt uzyskał większość obecnego Sejmu. Liczyć się więc trzeba z tem że w niedługim czasie monopol wejdzie w życie i dzieć będzie los innych podobnych zarządzeń naszego młodego państwa, zniszczą owoce kilkudziesięcioletniej pracy prywatnej instytucji, wyhoduje nową armię niezadowolonych urzędników państwowych, cnotę przezorności zamieni na przymus podatkowy, który w miarę wzrastającego deficytu budżetowego coraz bardziej ciężać będzie na barkach właścicieli nieruchomości, aż może kiedyś narodzi się ocknie i zważy z siebie ten niepotrzebny ciężar. Dla prywatnych instytucji pozostawia się ubezpieczenia ruchomości, oraz pewien udział w ubezpieczeniach przemysłowych. Prywatna asekuracja będzie więc miała bardzo ograniczone pole działania.

W roku bieżącym uruchomiło towarzystwo dział kradzieży i gradowy, szczególnie dział ostatni rozwinął się niespodziewanie i stał się potężną organizacją, łączącą w sobie 5 partii najważniejszych towarzystw niemieckich.

Pierwszą Radę Nadzorczą tworzyli pp.: dr. Rzepnikowski z Lubawy, Adolf hr. Bniński z Gultów, Edward Grabski z Bieganowa, Bolesław Kasprzowicz z Gniezna, Edward Potworowski z Goli, Edward Miszyna i Marjan Wojciechowski z Warszawy, Fr. Kaczmarek, Fr. Krajna, Jan Leitgeber i Ludwik Frankiewicz z Poznania.

Wskutek powiększenia liczby członków Rady wybrani zostali w dalszym ciągu pp.: Adam hr. Zółtowski z Jarogniewic, A. Hoffmeyer z Złotnik, Wojciech Korfański z Bytomia, Stanisław Różański z Popowa, Michał Maichrzycki z Daszewa, Józef Pfeiffer, Antoni Gintowt i dr. Artur Dobiecki z Warszawy.

Protokoły notarialne spisywał p. radca Cichowicz.

Nekrologia.

Major inżynier Karol Richtmann Rudniewski

Dowodca Dywizji Wojsk Samochod. D. G. Lwów,
były radny miasta Lwowa

zmarł dnia 6 lipca 1921 w Warszawie przeżywszy lat 58.
Pogrzeb odbędzie się dnia 12 lipca b. r. z krypty Bernardynów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego o czym zawiadamia stroskana Rodzina. **Nabożeństwo żałobne** odbędzie się dnia 12 lipca b. r. o godz. 9 przedpoł. w kościele OO. Je-

Z Żurawskich

Helena Skarzyńska

wdowa po inżynierze

przeżywszy lat 66 po długiej, a ciężkiej chorobie o-
patrzona sw. Sakramentami zmarła w Przemyślu dnia
7-go lipca 1921 r.

Pogrzeb odbył się w Przemyślu dnia 9 lipca br.
O tem zawiadamiają pozostali w głębokim smutku
syn, synowa i rodzina. 3137

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Wilhelmina z Marków Kaznowska

wdowa po urzędniku państwowym
zaopatrzona sw. Sakramentami, zasnęła w Panu po
długich i ciężkich cierpieniach w niedzielę dnia 10 li-
pca 1921, przeżywszy lat 74.

W ciężkim smutku pogrążeni syn i synowa za-
praszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd
pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 12go
lipca 1921 o godz. 5 po południu, z domu żałoby przy
ul. Wypiańskiego 7 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p.
Zmarłej odbędzie się w kościele OO. Franciszkanów
we czwartek dnia 14 lipca b. r. o godzinie w pół do
9-tej rano.

CENY OGŁOSZEŃ:
Miejscowych i zamieszanych za 1
wiersz nonp., w ogłoszeniach 10 Mk.,
Za 1 wiersz w nadesł., nekrolog 30
Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie
100 Mk. Za 1 wiersz w kronice 60 Mk.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:
Po kronice 50 Mk. Drobne ogłosze-
nia za 1 słowo 4 Mk. Paski na ko-
lumnach tekstowych w cenie nade-
słano go. — Ogłoszenia w porannem
wydaniu o 50% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Lokomobile 8, 10, 15, 25, 30, 40, 50 HP., motory ropne,
oraz gazowe dostarczy natychmiast „Pilot”
Lwów, Batorego 4. 2684

Broń pają naprawia, sprzedaje nową sprowadzoną z za-
granic, oraz przybory myśliwskie, Lwów, Legio-
nów 3. 3038

Komplet „Pobudki” i najbogatszy zbiór odczw z cza-
sów obrony Lwowa sprzedam.
Rapak, Bema 14 od 3—4. 3122

Plugi motorowe: Stock, Excelsior i Avame ma do sprze-
dania Zarząd dóbr w Pacykowie p. Stanisławów. 3123

Używane sztuczne zęby, precyzoza, złoto, srebro, klej-
noty, perły, kupuje, wypłacając najwyższą
wartość. **Strauch**, Jubiler Lwów, Legionów, 29, 3139

Urządzenie 3 lub 4 pokoi wraz z mieszkaniem lub bez
odkupię. Czyk, Ponirskiego 6, koniec Zofii. 3092

MIESZKANIA.

1-2 pokoje z kuchnią nie w śródmieściu poszukuje bez-
dietne małżeństwo. Czynsz wedle umowy. Pod „Do-
ktor” Administracja. 2135

Na wsi w okolicy gór ystej poszukuje umieszczenia z ca-
łym utrzymaniem na sierpień. Łaskawe zgłosze-
nia z podaniem warunków do 20 b. m. do Administracji
Słowa Polskiego pod „Akademik”. 3105

3 kolosalne pokoje z komfortem we Willi okolicy Par-
ku Stryjskiego zamienię za 3 pokoje z kom-
fortem w śródmieściu. Zgłoszenia pisemne Dwernic'iego
46, Korzeniowski. 3066

WOLNE POSADY.

Nauczyciela (ke) angielskiego przyjmie pod dobry-
mi warunkami Ecole
Re.orne Lwów Pańska 14. Zgłoszenia od 4—6 pop. 3110

Potrzebny

natychmiast do rafinerii nafty **mechanik** jako **samodzielna**
siła z dłuższą praktyką w projektowaniu i montowaniu;
Obeznany z kotłami parowymi i rurociągami; wiadomości
elektro-techniczne pożądane.

Zgłoszenia z podaniem życiorysu, żądaniem wynagro-
dzenia, tudzież stosunkami rodzinnymi pod R. L. do
Administracji. 3045

Poczytne pismo ludowe w Poznańskim poszukuje naczelnego redaktora.

Zgłoszenia z podaniem warunków do
biura ogłoszeń

„P A R” 3129

Poznań, ul. Rycerska 8 pod 7100.

POSADY POSZUKIWANE.

Kandydat adwokatury (egzamin) obejmie substytucję
lub wstąpi do kancelarii. Of-
erty z warunkami. „Doktor”. Administracja. 3134

Podjęmę się w każdej miejscowości robót stolarskich,
meblowych i budowlanych, przy odnawianiu
zniszczonych, dworów, folwarków i t. d. Michał Pas yński
Króka 5. 3029

NAUKA.

Udzielam lekcji języka angielskiego. Zgłoszenia listownie
Spiess Karol. Św. Zofii Nr. 3, I. piętro. 3131

ZAGINIENI.

Ktokolwiek z powracających

z niewoli Rosyjskiej miałby pewne wiadomości o medyku
Józefie Schwiger przebywającym od 1915 r. w Władypo-
stoku zechce łaskawie donieść o tem matce

SCHWIGER

Głęboka 1. 4.

3130

ZAGINIONA.

Helena Wachnowska

urzędniczka P. Cz.
K. przy VI armii,
lat 22 wysoka brunetka, włosy krótkie, ranna w nogę d.
5 lipca 1920 r. pod Czarnym Ostrowiem (Podole Ros.) pod-
czas napadu na pociąg Czerwonego Krzyża.

Osoby posiadające jakiegokolwiek dane o dalszym jej
losie, lub mogące wskazać gdzie została pogrzebana usilnie
są proszone o podanie wiadomości pod adresem: **Lwów,**
Zielona 51, I. p. Z. Buszyńska. 3094

RÓŻNE DONIESIENIA.

Pierwszorzędny krawiec damski wykonuje kostjmy,
płaszczki futra, podczas wakacji o po-
łowie taniej jak zwykle N. Pollak, Łyczakowska 19 parter,
dawniej Jagiellońska 12. 2132

Ziemski Bank Kredytowy

Oddział

W KROŚNIE 2977

załatwia wszelkie czynności biurowe.

Wydział Rady powiatowej.
L. 862/21.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim
rozpisuje konkurs na posadę

powiatowego lustratora

gospodarki gmin wiejskich i miejskich.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40-ty rok życia,
2. obywatelstwo Polskie,
3. nieskazitelność,
4. czyste zdrowie,
5. ukończenie conajmniej sześciu klas szkoły śre-
dniej, lub innych równorzędnych, egzamin
rachunkowości państwowej, lub złożony w Wy-
dziale krajowym we Lwowie egzamin dla se-
kretarzy gmin miejskich, objętych ustawą kraj.
z r. 1896, oraz jednoroczna przynajmniej pra-
ktyka w jednym z małopolskich Wydziałów
powiatowych, nadto ogólna znajomość ustaw
adminstracyjnych i dokładna znajomość języ-
ków krajowych w słowie i piśmie.

Płaca wedle umowy odpowiednio do kwalifi-
kacji, kompetenta.
Po roku zadowalniającej służby nastąpić może
stabilizacja z prawem do emerytury.
Należycie udokumentowane, własnoręcznie pi-
sane podanie, zawierające krótki przebieg życia
kompetenta, wnosić należy do Wydziału powiatowe-
w Gródku Jagiellońskim do dnia 1 sierpnia 1921:

Z Wydziału Rady powiatowej
w Gródku Jagiellońskim, d. 24 czerwca 1921.

Sekretarz:
Edward Preidl.

Prezes:
Edward Kopecki.

Kupimy

kilkanaście wagonów drzewa osikowego

(okrągłaki). Dokładne oferty z poda-
niem cen i terminem dostawy uprasza

„ISKRA”

FABRYKA ZAPALEK

w Poznaniu.

3128

Z powodu likwidacji zaraz do zbycia:

**18 sztuk nowych automobili cięża-
rowych marki Gräf-Stift.**

5 ton z nowymi pełnymi gumami firmy Pirelli.
za cenę mk. polskich 2,625.000

**7 sztuk nowych automobili oso-
bowych „WAF” 24/30 H. P.**

z urządzeniem światła i starterem Bosch, karosse-
rją f-my Lohner i 5 nowymi pneumatykami „Pi-
relli” za cenę mk. polskich 2,650.000

**1 sztuka omnibusu f-my Saurer
dla 24-30 osób, 45 H. P.**

z nowymi pełnymi gumami „Martini”, urządzeniem
Boscha, karosserją Lohnera za cenę mk. pol-
skich 3,000.000

**2 sztuki austriackich wozów cięż-
zarowych „Fiat”, 3 tony**

z nowymi pełnymi gumami „Pirelli” za cenę
mk. polskich 1,950.000

**1 sztuka austriackich wozów dla
dostaw Fiat 1 c.**

specjalny model 1919, z 7-ma nowymi pneumaty-
kami „Pirelli”, urządzeniem Bosch 800 kg. siły no-
śnej, za cenę mk. polskich 2,200.000

**2 nowe plugi motorowe Fiat-Ex-
celsior**

za cenę mk. polskich 1,200.000

Ceny loco Lwów, przy odbiorze.

Poważni reflektanci zechcą zwrócić
się pod szyfrą „Rzadka okazja
I. 1175” do Biura Anonsów

Haasenstein-Vogler, A.-G.

Wiedeń I, Schulerstrasse 11.

3136

Potrzebujemy zaraz

motor gazowy

o sile 80—100 koni oraz

kocioł parowy

o około 60—75 qm. powierzchni ogrzew.

Oferty upraszamy pod adresem:

S P Y C H A T

Toruń-Mokre

ul. Kościuszki 75.

3127

Kurtownia dla konsumów

sp. z ogr. pr. Skład: Lwów, Romanowicza 11, otwarty
cały dzień **Najtańsze źródło zakupu** towarów odzie-
żowych i obuwi dla robotników i służby folwarcznej
Hurt — Detail. 2159

